11148

Bibl. Jag.

IV

Listy Aleksandra Pawlikowskiego
do matki Henryki z Dzieduszyckich
Pawlikowskiej

T. 7: 1873 – 1877
i b.d.

AP 260
AP 268
AP 521

15 III

już zepsute. Dwa mam teraz parasolki, a oba od Mamusi. Ten co dotąd nosiłem, dała mi Mamcia w roku 1860 (jeżeli się nie mylę :), nosiłem go zatem przez lat dwanaście i wciąż tego czasu w różnych on wraz ze mną bywał tarapatach a nie opuszczał mnie nigdy – z wyjątkiem lat przebytych w Odessie, gdzie mi go odebrano. Nie zepsuł się on wprawdzie, bo takie był mocny, ale już – już w jednem miejscu zaczął się trochę przecierać a w drugiem nadłamywać zaczęło się jedno ogniwko. Miałem go tedy właśnie zanieść do jubilera do naprawy i z dnia na dzień to odkładałem bo go tak lubię żem się z nim rozstawać nie chciał – gdy zatem Nowy Rok nadszedł a Mamusieńka przysłała mi nowy parasolek – który mi jeszcze miłszy i dogodniejszy. Pocałowałem starego drzewo, bo mi się dobrze wysłużył a godnem pocałowania, bo od Mamci, – i schowałem go do szufladki a nowy już mnie nie opuszcza. —

Doskonale mamy zjedlisiny dolektyw się niemi – a dzieci

1815
2

cukierkami Rotlenderowskiemi jemy nas cesturę. Halina za marony które tak lubi i za Twoją Mamusi pamięć o jej ulubionym przysmaczku Twojej Mamci przesyła podziękowanie a Dzieci za cukierki rzeczki Babci całują. O czekoladach i podwiązkach z [illegible] nic Mamusia nie napisała – niewiedzieliśmy tedy dla kogo przeznaczone – dostały się zatem dzieciom, które Babci ślicznie za nie dziękują. — Święta Boż. Narodzenia spędziliśmy w małem gronie razem, na wilji prócz nas czworga i pana Stanisława, byli u nas jak zwykle: Władzio Kozierodzki z Matką, i Marceli Jaworniccki – nasz gość niedzielny, bo co niedziela jest u nas na obiedzie, a prócz nich był mój przyjaciel Marjan Sokołowski, którego Mama przez nie mylę, poznała u nas a który teraz stale osiedlił się w Krakowie. – Na Nowy Rok przyjechała do nas Wandzia i jestże dotąd bawi tu w Krakowie. – Paulina, która przedtem była do Kornicza, wróciła tu – ale ciągle dziwaczy, z nami, z dziećmi twemi i z całym światem. – Dzieci zdrowe, cudne, mizerne aż przykro patrzeć, [illegible]

1916

siedzi z nimi w pomieszkaniu szczupłem, gdzie, zresztą, kwasi się i chrałtuje. Biedne dziewczątka! biedne sierotki! – Postaliśmy im przez pamięć dla Mieczysława drzewko na wilię, aby im choć drobną zrobić przyjemność. – Przejeżdżał przez Kraków i był u nas Wojtuś Dzieduszycki, (czyli tak zwany „Tunio"), syn śp. Władysława. Pojechał do Szwajcarji – do Vévey, gdzie przepędza zimę jego matka, ciągle chorująca. – Nie wiem czy Mamcia wie że Tunio jest literatem i to nieprzeciętnego talentu. – Jego książki zyskały bardzo pochlebne przyjęcie, wkrótce będą we dwóch przedstawiał jego dramat. – W „Dzienniku nród" (: nie wiem czy Mamcia regularnie odbiera :) było niedawno temu nowella jego pióra. – A propos literatury, skąd Mamcia wie że ja piszę ciągle feletony do „kraju"? Czy który z krakowskich Dzienników o tem wspomniał? i co? niech mi Mamcia doniesie, albo przyśle ten numer, bo jestem ciekawy.

Kończę już na dziś moje pisanie całując po sto razy najczulej i najserdeczniej rączki i nóżki Mamusine i przyciskając głowę moją do Jej kochającego macierzyńskiego serca. Halcia, Jaś i Tadzio (: wszystko troje wraz z Wandą srodze zakatarzeni :) całują Mamusine rączki z całego serca!

Syn najprzywiązańszy

Mieczysław

Co robi Pani Wasa i Tymcia? czy bardzo się bawią w karnawale?

(326)

1877 3

Kraków dnia 12ª Kwietnia 1873.

Najdroższa nasza Mamecko!

Jutro Wielkanoc. Jakiebyśmy pragnęli zjeść z naszą drogą, kochaną Mamusieńką święcone jajo, i tak jak tem jajem, podzielić się z Mamusią sercem naszem, całem szczęściem naszem i wnetką uciechą naszego domowego kółka! A wiosna tegoroczna tak ciepła i piękna, — piękniejszy tegoroczny Kwiecień niż wrokiem niejednym Czerwiec bywa. Mogła Mamusia siąść do wagonu kolei i przyjechać do nas na święta! Wiesie Mamusia jakby nas Mamusia była uciesyła i uszczęśliwiła! — Nie tracimy nadziei że jeśli już nie na święta, to chociaż po świętach Musia droga przyjedzie do swoich dzieci — wtedy mi Musia na wpół obiecała przy moim odjeździe ze Lwowa. A wsze moje jak się dobrze zasieleni na świecie bożym, — pęki na drzewach już pękają i rozwijają się liście — a wsze moje z tą wiosną przyleci Mamusia do

1518

naszego gniazdeczka lotem pary jak jaskółka do swoich piskląt.
A tymczasem Mamusine pisklęta - dzieciska i wnuczęta
zasyłają Mamusi najczerwieńsze, najserdeczniejsze życzenia:
Bądź nam Mamusiu i Babciusiu zdrowa i zdrowiutka
jak rybka - a żyj nam sto lat i sto lat z górą i
sto dwadzieścia - i ciesz się Mamusiu dziećmi Twemi i
wnukami i prawnukami i całem pokoleniem - abyś
otoczona takim wieńcem kochających Cię główek, takim
wieńcem uśmiechniętych do Ciebie twarzyczek - czuła się
kochaną, czczoną nadewszystko i szczęśliwą! A nas
wszystkich kochaj Mamusiu - kochaj - kochaj!

My teraz zdrowi wszyscy - dzieci jakiś czas
miały ogromny katar i kaszel, ale już to minęło.
Jadzia teraz dobrze wygląda i wzięła się bardzo do
nauki. Jaś pilny jak zawsze, - trochę chłopiec schudł
ale zdrów i wesoły wygląda a ogromnie rośnie, już
Halinę prześcignął. - My obaj zdrowi, Halina ładnie
wygląda, a o mnie mówią że dawno nie wyglądałem

tak dobre jak teraz. – Porządek nasz domowy zawsze jeden i ten sam – nieznieniż się w niczem. Ja tylko teraz trochę raniej wstaję niż wprzódy, bom zdrowszy. Halcia najrannieijszy w domu ptaszek, budzi Jasia aby zaczęli się ubierać i zjadł śniadanie i poszedł do szkoły, później znowu Tadzia aby był już ubrany i po śniadaniu na godzinę ósmą, a mnie najpóźniej. Jasia musi czasem budzić bardzo wcześnie – wtedy gdy na jakieś zadanie piśemne wypracować, lub nauczyć się lekcji przed wyjściem się do szkoły. – Teraz jednak ~~przez~~ z powodu świąt trzydzieści mają chłopcy wakacje – a Talusia leniuszka nie zrywa się już tak do dnia i dłużej sobie wyleży się w łóżeczku. –

Zresztą ja piszę zawsze do „Kraju" i chodzę do redakcji, Halcia uczęszcza na wykłady, czasem bywamy w teatrze kiedy dają jaką nową sztukę, a jeśli czas i pora słuszy a dzieci mają wolną chwilę od nauki, idziemy lub jedziemy wszyscy na spacer. – Gości bardzo niewiele u nas bywa – a

1520

w ogóle zawsze ci sami. Najczęstszym naszym gościem jest pani Kozłowska, a co niedziela lub święto zawsze u nas na obiedzie Marceli Jaworscki. – Pani Paulina teraz znowu nieco rozsądniejsza i przestała grymasić – jutro ma być u nas na śniadaniu – razem z Kasią i Basią. Zosia ciągle jeszcze w Währingu pod Wiedniem, w zakładzie ortopedycznym.

Mówiłem Mamusi że Jej konie już dziękują za stajnię i że je koniecznie trzeba zmienić, gdyż mogłoby się wydarzyć jakby który kiedy upadł na ulicy. Otóż donoszę Mamusi iż już są nowe konie przygotowane i ujeżdżone dla Mamci. Są to dwie klacze – ciemnogniade – rosłe, a jak mnie zapewnia Dąbrowski bardzo spokojne. Gdyby się Mamci niepodobały to każę mu inne wyszukać. Proszę Mamci zatem, kazać Jakubowi – ale zaraz po świętach, odprowadzić stare konie do Bucowa, gdzie Dąbrowski odda Jakubowi nowe – a potem niech Mamcia napisze mi napisze czy Mamcia zupełnie koni kontenta. – Ale koniec, już pisanie dosyć jest aby list dziś jeszcze odszedł. Wszystkie razem Mamusine po sto razy najserdeczniej całujemy a ja w szczególności Mamusine kolana i nóżki całuję jako najdroższej mojej Mamcieńki

syn najwdzięczniejszy
Mieczysław

1. (328) a

1875 5

Zakopane (:p. Nowytarg:) d. 12 Lipca 1873.
(:w domu wójta, Józefa Pieczki:)

Najdroższa, najukochańsza nasza Mamusiu!

Pisała Halina do Mamusi w odpowiedzi na Jej kartkę korespondencyjną przed odjazdem naszym z Krakowa i donosiła Mamusi o wszystkich biedach, kłopotach i utrapieniach jakieśmy w ostatnich czasach przechodzili a dla których nie pisaliśmy do Mamusieczki przez czas tak długi. Nie pisaliśmy, bo chcieliśmy wyczekać zawsze aż się bieda skończy i wtedy dopiero napisać gdy już niebędzie nic złego do donoszenia. A tu zaledwie jedno złe minęło – już zaczynało się drugie a nim minęło drugie to już trzecie było we drzwiach a za drzwiami czwarte... i tak ciągle. Najprzód zachorował nam Jadzio na jaśnicę gorączki ciągle wracające i bardzo zmizerniał, potem tak na różkę czegoś okulał iż wcale chodzić nie mógł; – byliśmy w wielkiej obawie iż to chorobą przez którą jak przed trzema laty przechodził (:Coxalgia:) teraz i

1826

jemu przebywać wypadnie, – a byłaby ta choroba dużo gorsza
dla Tadzia, bo mniej silny i mniej zaziębny od Jasia. Bardzo
byliśmy przestraszeni i przywołaliśmy oprócz naszego zwykłego
lekarza Dra Stężyńskiego, jeszcze i Dra Brykas, który Jasia
wyleczył. – W samej rzeczy ten ból nogi który od czasu do
czasu u Tadzia się pojawia a tym razem całkiem mu był
odjął władzę – to coś podobnego do choroby Jasia, tylko
jak się zdaje w dużo mniejszym stopniu. Niemożna tego
zaniedbywać, chociaż teraz chłopiec już niby całkiem zdrów.
Kąpiemy go w Jaszczurówce i w górskim strumyku, a nóżkę
bandażuje mu na dzień Halina wedle instrukcji lekarzy.
Wczoraj mu dużo chodził – bo zaraz się męczy i chodzi jakoś
i biega teraz całkiem dobrze. – Otóż po tych przeprawach
z Tadziem, nowy mieliśmy kłopot: Jaś dostał ospy.
Był on rewakcynowany na początku pojawienia się ospy
w Krakowie, ale mu się nie przyjęła – zdawało się więc że
niema do tej choroby skłonności. Dostał jej jednakże –
ale dostał w bardzo słabym stopniu – bo w stopniu
pośrednim między „naturalną" a „wietrzną" ospą, dostał

(i dostaje bólu głowy i rzygania)

tak zwaną „owczą" ospą. Dobrych [illegible] jednak i tak niemało, wielkie wrzenie miał gorączki a przez kilka nocy wcale spać nie mógł. Nie oszpeciła go jednak i mimo kilku dziobów na czole i twarzy – zdaje mi się że gdy go Mamcia obaczy, sama Mamcia przyzna że Tadzio chłopiec [illegible] się zowie. – Po Jasiowej ospie dostał Tadzio wietrznej ospy, ale tak jak Jasio miał bardzo [illegible] gorączkową, tak Tadzio dostał bardzo silną wietrzną – i również silne miewał gorączki i nowe przebywał niemowy okres [illegible]. – I na tej biedzie się nie skończyło – przeszedł Jaś przebył cholerynę – którą również jak ospa panowała w Krakowie – a dotąd w okolicach Krakowa grasuje. – Wiele Mamcia zważy jakie przez cały ten czas przebywali, ciągłe obawy i niepokoje – jakie przy tem straszliwe z powodu tak znacznej przerwy w naukach szkół. – To Mamcia odczuje sercem matki to wszystko wśród wiązki tych kłopotów przebyli. Dodać do tego należy że przez cały ten czas prawie, obaj ciągle skarżyli na niezmierne bóle zębów i flukcje – a to nie zbyt miła

przyprowadza i sosiek do tych wszystkich spacerów które się przedtem. Fluksja ta pulwerida zapewne z przeciągów na pokoju mieszkania z domu Rzewuskiego – jest to jedna z głównych wad naszego pomieszkania. – Wyprowadzamy się też z niego od Stego Michała – to jest od Października b. r. – Już mamy zamówione i najęte pomieszkanie, nieco bliżej od Teatru miejskiego, z frontowemi oknami również wychodzącemi na plantu – w domu Feintuchowej – na rogu ulicy Kopernika (i niegdyś „Wazowej"). Pokoje mniejsze przemodlę i niższe niż w obecnem mieszkaniu u Rzewuskiego, ale więcej ich jest, rozkład ich wygodniejszy, mieszkanie ciepłe, suche i bez przeciągów – a na domiar kosztuje taniej – i stajnia w tym samym domu. – Ale dość o niem na teraz; gdy wrócimy do Krakowa opiszę Wam szczegółowo i wyryjemy plan – tak jak to niegdyś zrobiłem gdyśmy się do domu Rzewuskiego wprowadzili. – Wracam do chronologicznego opowiadania. – Otóż po szczęśliwem przebyciu wszystkich tych bied i kłopotów – wypadł mi interes do Wiednia, któremu o tyle rad byłem że mi

podał wielce

JMP

podał wiele pewnych spostrzeżeń przy jednym ogniu dwóch na raz pieczeni, to jest zwiedzenia za jedną bytność, równocześnie i Wystawy światowej we Wiedniu, która bardzo pragnąłem oglądać. - Bawiłem tedy w Wiedniu dwa tygodnie całe. Hale[illegible] namawiałem aby ze mną [illegible]a, ale nie dała się namówić i nie pojechała - ani z Wiednia pisząc do niej na gwałt aby [illegible] na kilka dni przybyła, nadto mi ich zwabić. - Wystawa tegoroczna tak [illegible] olbrzymia i tak [illegible] zajmuje przestrzeń, że dwa jej zwiedzić dokładnie, nie dwa tygodnie ale nieco miesięcy bawiąc w Wiedniu potrzeba. Halina bowiem tylko pięć dni i przez ten czas lataliśmy obok jak opę[illegible] i aby prędzej nie zwiedzić, to przynajmniej oblecić wszystko. A oprócz głównego budynku z rotundą, który jeden dzień porządnego wędrowca marzew oblecić niepodobna, oprócz równie prawie wielkiej galerji z maszynami i ogromnego budynku z wystawą dzieł sztuki malarskiej i rzeźbiarskiej, znajduje się na placu wystawy około 250 innych budynków, domów,

rzadzów altan, pawilionów, chat i namiotów
z porzeczelnemi wystawami które zwiedzić potrzeba bez
powierzchownie. Miedzy temi budowlami są n.p. dalsze
wzory architektury rozmaitych narodów jak na przykład
pałac Wice Króla Egiptu [illegible]. Dotąd tylko na zewnątrz
ukończony, bez artystycznego urządzenia wewnętrznego
i [illegible] prawdo $\frac{1}{2}$ miljona kosztuje; - Dalej pałac Szacha
Perskiego, którego wszystkie mury na zewnątrz pokrywają
teraz Tusha szklana, tak iż będzie świecił jak [illegible],
- i t.p. wiele innych budynków, których coraz więcej się
wznosi. Wystawa od Maja [illegible] a 1° Listopada ma
być zamknięta - a tam ciągle jeszcze budują i budują
urządzają i porządkują - a jak się zdaje potrwa ten
stan rzeczy aż do Października, a przynajmniej aż do
Września. - Pod względem obszaru, przestrzeni, ilości okazów
- jest to niezawodnie najbogatsza wystawa z dotąd
urządzanych, ale pod względem ładu, porządku - jest
go najmniej na Wiedeńskiej wystawie ze wszystkich
wystaw. - Trudno też o wielki ład na tak ogromnej
przestrzeni [illegible] 80.000 kwadratowych metrów. - Co się tyczy

życia i drożyzny – to wszystkie przykłady o [illegible] drożyźnie – za fatalne. Drogo w Wiedniu po hotelach, bo drogo, bo [illegible] drogo było – ale nie jest wcale o wiele dróżej niż bywało. – Prywatne pomieszkania za nawet do najęcia na dnie – i za bezcen – a [illegible] z tego powodu ani mieszkań osób stale w Wiedniu zamieszkałych wyzuwało, w należeniu, ani przy wielkim napływie cudzoziemców, bodaj mogły bardzo drogo wynajmować swoje mieszkania – i zawiodły się na tym, gdyż daleko mniej cudzoziemców przybyło niż oczekiwano – a więc teraz za bezcen odnajmują [illegible] mieszkania. – W hotelach drogo, pokój na drugiem piętrze od dziś [illegible] 5.– 6. złk dziennie, bilet wejściowe. Tak jak zwykle. Teatra (prócz Opery i [illegible] dotąd na dwa dni naprzód trzeba o miejsce się starać) nie za drogo mi [illegible]. Opera i Burgtheater za to niesłychanie drogie – n.p. krzesło na trzeciej galerii z drugim rzędzie 5. złk. najmniej! – Oba wystawy [illegible] ciekawe rano, trzeba jej cały dzień tam zabawić, bo wprzódy, z nowu za wstęp trzeba płacić guldena. Trzeba więc na wystawie jeść, pić i wszelkie odpowiadające potrzeby – a hajda nowe koszta je [illegible] drogo. – Rad jednak jestem iem tam był. – Dziwnej było

już pewnie nie [illegible] tem bardziej iż jak pisze teraz cholera w Wiedniu grassuje. Rozpędzi ona resztę uciekinierów z Wiednia i będzie tam tamiżo niedybana. - Liczyli bowiem na to że codzień około 100.000 osób zwiedzać będzie wystawę a jak teraz się przekonali, bo więcej nad 70-80.000 nie bywa na wystawie. Pod tym względem zarządzenie fiasco i stał się ogromny „Krach" dla spekulantów. — Ale już rozpisuję się o Wiedniu - a jestem w przód pomiędzy gór naszych tatrzańskich w Zakopanem — i oddychem najczystszem i najzdrowszem powietrzem w świecie — w najbardziej uroczej okolicy! — Wróciwszy z Wiednia [illegible] zaraz nasze manatki i wyruszyliśmy z naszemi zmizerowanemi chłopcami na wakacje w góry. - Jaś mimo tego że tyle czasu zabrakł mu jego [illegible] - przeszedł do IV tej gimnazjalnej. Tadzio po wakacjach zapewne [illegible] in. - Obaj bardzo chudzi - ale już z dnia. Jaś ogromnie wyrósł - Tadzio [illegible] rośnie ale bardzo ruchny i miły z niego chłopczyk. Cera wietrzna (prawie) i śladów nie zostawiła mi na twarzy - bo był powtórnie w tym roku szczepiony. Obaj piszą do Babci swej który

3.

Tobą ogromnie kochają, a pisanie wesołe własnego całkiem koncepitu.. to zdaje mi się że Tak Babciusi będzie milej, niż gdyby napisali to co my im podyktujemy. Niech Mamcia im zmieni ich kaligrafię. Teraz w szkołach całkiem już inaczej kaligrafji - a tak imieni obiecują nauczyć się na kaligrafję już czasu nie starczy w domu. — A Teraz jeszcze jedno i tym razem najważniejsze dla nas wszystkich! - Z powodu Twoich Imienin droga, najdroższa, kochana, najukochańsza nasza Mamuśko i Babciuniu, przyjm najserdeczniejsze nasze życzenia! Bądź nam ciągle zdrowa, zdrowiuteńka! bądź nam zadowolona i wesoła! bądź nam szczęśliwa! żyj nam jak najdłużej! błogosław nam i kochaj nas jak najdłużej i jak najserdeczniej najlepszem kochającem sercem Twem Mamuśko i Babciuniu nasza droga! - A dalej przyjmij w tym dniu upominki Twoich dzieci i wnuków, które w paczce zapakowane zostawiłem wyjeżdżając z Krakowa i prosiłem aby stanęły na 15-ego b.m. do Lwowa wysłano. Są to skromne upominki przysłane z Wiednia: jeden z nich jest wyrobem chińskim, drugi włoskim z mozaiką florencką, trzeci szyldkretowy wyrób francuski gdzie szyldkret zmieniono w modę wschodu, a czwarte piórko jest wiedeńskim wyrobem. - Są to upominki przez Twoich Mamusiu wnuków i Twoje dzieci - a który od kogo to dalej Mamuśko odgadnąć. Raczki Twoje Mamuś droga i nóżki i kolana Twoje po synusiowsku całuję zdrowy radej i do serca Ci przyjaciółki Mamusiu kochana! - Twój cym najprzywiązańszy Mieczysław

Łaskawa i serdecznie kochana Mamo Dobrodziejko!

Mieczu wszystko już... Ja wczoraj napisał co tylko było do pisania - ja tylko dodam, że mnie to dziwi niepotrzebnie ogadał, żem słaba - bo choroba moja wcale niestraszna, a często się powtarzająca; Tadzio zaś nie o niej, że dziś piechotą niechciałem dalszej robić wycieczki, mianowicie imienin Jasia i wynikającej stąd dla niego przyjemności. - Jutro Mieczu z Jasiem wybierając się na dwimicę, jeden z najwyższych po naszej stronie szczytów Tatrzańskich - my z Tadziem pojedziemy tylko do Jaszczurówki - gdzie Tadzio kąpać się będzie. - Wieczorem Wandzia przyjechała [illegible] ale nieznam, czy dotrzyma słowa, bo nogi po tym [illegible] Księciu się w Krakowie, ciągle za boli jeszcze - chwilami to już [illegible] roku temu, a tu cała przyjemność ginie gdy chodzić niemożna. - Do życzeń naszych ślę Wam [illegible] serdecznie moje - całem sercem życzę Kochanej Mamusieczce Dobrej zdrowia i wszelkich najlepszych [illegible] Daj Boże by Mamcia zdrowa i szczęśliwa [illegible] a swoje dzieci z wnuki kochała tak serdecznie jak one Ją kochają. - Całem sercem Kochającego Cię Syna

Pod. służbę [illegible] w Tatrach 14 [illegible] Mamusia [illegible] Jaśnie [illegible] Tadzio [illegible] Mieczu [illegible] Jasia [illegible] Mamusia [illegible]

Kochana Babcia
Dobrodziejko!

Jesteśmy od kilku dni w Zakopanem
leży górskiej wsi, położonej między
wzgórzem Gubałówką a Nowym Cmentarzem
Tatrów w którym wznosi się
szczególniej olbrzymi Giewont króla
gór całej okolicy. Zrobiliśmy
już kilka wycieczek przy sprzyjającej
pogodzie. — Najgłówniej opisz moja
Kochanej Babci które z naszych
wycieczek, a teraz przy nadarzającej
się sposobności z powodu imienin Twoich
Najukochańsza Babcia, najszczerze życzenia
zdrowia i jak najdłuższego w szczęściu
życia składa Ci Twój
najprzywiązańszy wnuk
Jan — Gualbert. —

Kochana Babciu!

Zdrowi wszyscy jesteśmy tylko Mama dziś trochę Kaba, i ja miałem kiedyś nudności i ból głowy. ~~xx~~ Tutaj ciepło, a Maciej, przewodnik, mówił że „Kalo" na dworze, to jest że gorąco. Dziś Zosia imieniny, i Babciuni niedługo będą, a więc życzę Babciuni wszystkiego dobrego całem sercem

Wnuk
Tadeusz Pawlikowski

(122)

Zakopane d. 31. Sierpnia 1873.
(u domu Józ. Steczki:)

11

Najdroższa nasza Mamuśko!

Otrzymaliśmy dwa listy Mamusine, pierwszy z d. 25. Lipca, drugi do Hali adresowany z d. 14. Sierpnia, ale oba doszły nas bardzo późno, pierwszy niewiem z jakiego powodu, drugi zaś dlatego że ów błąkał po Galicji i jak znaki pocztowe świadczą, odbywał rekolekcje w Nowym Sączu, w Jegestowie i w Skomielnej białej za nim dojechał na miejsce swego przeznaczenia – do Zakopanego. – Dzięki drogiej Mamuśeczce za te Jej serdeczne listy i wiadomości w nich zawarte. – My Tu zdrowi wszyscy i bezpieczni od cholery, która wszędzie dokoła Zakopanego o trzy mile grassuje zarówno w Galicji jak w Węgrzech, a nasze podhale tatrzańskie od swych niemiłych odwiedzin zupełnie uwolnić raczyła. Ale też i w dawniejszych latach nigdy tu cholery niebyło. – Gości miało też Zakopane w tym roku większą liczbę niż kiedykolwiek dotąd, a po większej

części z Krakowa i z Warszawy; byli jednak grube i z Litwy i z Poznania. Ogółem było dwieście kilkadziesiąt osób. Wszyscy mieścili się w chłopskich chałupach – a w końcu tych już był napływ przyjeżdżających że i o najmniejszą jedzebkę było trudno. – Kto nie przywiezie własnych produktów materiałów itd – ten się niemoże wielkich tu wygód spodziewać, a kto własnej niema kuchni – ten mimo tych restauracyj nader smacznych obiadów zjadać nie będzie, – nam jednak ani na wygodzie ani na smacznej kuchni nie zbywa i jest nam tu wybornie. A jakie powietrze! cudowne! Zabawimy tu najmniej do 15go Września – szkoły bowiem nie zostaną otwarte w zwykłej porze t. j. 1go Września, a gdyby można, tobyśmy jeszcze dłużej tu zabawili – to jednak niezgodzi się nie da, gdyż z powodu zmiany naszego pomieszkania w Krakowie, około 20go Września tam być musimy. – Cholera w Krakowie się zmniejsza i wogóle jest ona straszną tylko dla biedaków którym na wszelkich zbywa wygodach i dla tych którzy narażają się na biedę niedbając o zdrowie, jedząc niezdrowe rzeczy lub nie leczą się od pierwszej chwili zasłabnięcia. Krople opiowe każdy powinien mieć w domu. Jeżli Mamcia ich niema to proszę Mamci, niech Mamcia zaraz posłle do apteki aby je mieć na wypadek najmniejszej cholerynej albo bolu żołądka. „Strzeżonego Pan Bóg strzeże." –

Chłopcy nasze zdrowe i dobrze wyglądają. Tadzia teraz nóżka nie boli - i rzeżte bole głowy i gorączki Tadzie się już daleko rzadziej powtarzają. Jaś chudy ale zdrów jak lew a po górach jak koza dzika biega.. Pogoda dość nam dotąd służyła do wycieczek - od wczoraj dopiero chłodniej się zrobiło i deszcz co chwila kropi - jesień jak to mówią już za pasem. Trzeba będzie niedługo za dwa lub trzy tygodnie najdalej. -

Kończę już pisanie moje - raczki i nóżki Mamusine całuję po synowsku i uszy Jej otaczamy dokoła i najserdeczniej ściskamy - a ja ze wszystkich najserdeczniej, jako Najdroższej Mamusieńki

syn najmyślszanowy

Mieczysław

Łaskawa i Kochana Mamo Dobrodziejko!

Za życzenia Mamusieczki przed paru dniami otrzymane całem sercem dziękuję; pewną by Tam, że serce Mamci niezapomniało o "Hal" ci imieninach i dlatego, nie niemówiąc Mieczowi, przez kilka dni o Mameczkę bardzo niespokojną byłam. Dzięki Bogu że zdrowa Mamusieńka nasza, a tylko bałamuctwo pocztowe, powodem opóźnienia. Mama Kochana w drugim już liście, przez omyłkę piszę - że w Zegestowie jesteśmy - a my

Tam ani w przeszłym - ani w tym roku
niebyliśmy wcale - od początku jesteśmy
w Zakopanem, miejsca, gdzie jeszcze nigdy
cholery niebyło i teraz dotąd jej niema,
chociaż straszą, że w tym roku i tutaj zaw[ita]
ta ta przyjemna pani - bo już wszędzie
po wsiach okolicznych odrawała wizytę
Teraz nam tu bardzo dobrze i żalby było
wyjeżdżać, cobyśmy jednak nerzymili w razie
jakiego wypadku cholery - bo w takim razie
lepiej być w mieście. — W tym roku Zakopane
liczniej niż zwykle odwiedzanem było, przez
to 300 osób przesunęło się tędy a teraz
jest jeszcze kilkadziesiąt - między któremi
kilku znajomych - jako poeci Goszczyński
i Ruski i Asnyk (Ely) powieściopisarz Ba[tu]
ki, profesor Rukala - doktor Zuckiewicz
z Warszawy etc. — Biedny Marceli Jaworzycki
stracił brata Feliksa, którego zapewne Ma
znała. —
Przykro nam, żeśmy tak dawno Marcei nieni
dzielę, szczególnie mnie i dzieciom, bo Mieczy
był szczęśliwszym i widział Mamę wcześnie. Może
Bóg pozwoli wcześnie się zobaczyć - bo teraz cho
lera wszelkiej drogi odcina przez miejsca bogatsze
przez nią odwiedzane - jak Tarnów Brzesko - niewiedz
czy kiedy sobie będziemy. Żegnam drogą Kochaną Mamę Dobrego
Przepraszam za bazgranie - ale papieru listowego nie mamy

Kraków dnia 24 Września 1873.

Najukochańsza, najdroższa nasza Mamuńko!

Dziś powróciliśmy do Krakowa a pierwsze słowo które po powrocie naszym piszę - piszę do mojej drogiej Mamusi. Nie wyściubiłem [illegible] na ulicę - bo wiem że jak wyściubię, jak mnie ludzie zobaczą a jak znów inni o mym powrocie się dowiedzą, to mnie już nie wypuszczą z swych pazurów i spokoju mi nie dadzą i chwili wolnego czasu aby do [illegible] napisać - a zbieram się do [illegible] już od dwóch tygodni. Wszędzie w ten wir życia miejskiego w którym się obracam jak muchy wchodzę - i już wtedy ani rusz - a na dowiar wszystkiego trzeba będzie jeszcze się i przenosić do nowego naszego pomieszkania - bowiem nasze mieszkanie urządzić a stare wyporządzić aby je oddać właścicielowi wolne rzeczy - będzie więc roboty [illegible] do czasu do pisania niewiele. Piszę więc dzisiaj - (bo chwil wieczór) dziś rano przybyliśmy dopiero - mieliśmy już kilka

wizyt, odwiedzin i interesentów, i między innemi mieliśmy wcale niespodziewaną wizytę, mianowicie przyjazd pana Kraka do Lwowa z Wiednia ciotecznego jenerała Augustowskiego adiutanta cesarskiego – p. August bowiem miedzy tygodniu wracając spotkał się z nim na wozie w Wiedniu chciał wracając wstąpić do Czartoryskich. – Pani Augustowa nie zrobiła mojej konkluzyi. P. August opowiadał nam iż słyszał od księżnej Pomorskiej (Lapidarium chłopiec gdzieś się spotkał w wagonie) kolei, że marjaż Tytusi Dzieduszyckiej z X. Czartoryskim może się rozchwiać a przynajmniej znacznie odroczy a to z powodu iż kandydat zapadł na jakąś nerwową chorobę – bardzo gwałtowną, wymagającą bardzo energicznej kuracji i znajduje się w zakładzie hydropatycznym, – księżna dowiedziała się bardzo że Czartoryski który wyjechał jechał „la vie d'un ange" na taką chorobą mógł zapaść. – i tego wszystkiego w przytoczonym domyślać się chyba należy że zapadł na chorobę złego kalectwa, albo i na napady obłąkania, aby

wrocie że zaczynowiwszy się [illegible] obowiązkami
które miał wziąć na siebie i wreszcie sam w sobie dowodu
do przekonania że po ni nabyć burzliwej swej młodości już
owym obowiązkom podołać nie potrafi. — Ale dość o tem.

W Zakopanem siedliskiem tak Mego jak było można, - trzeba nam
już było myśleć powrocie a To najprzód dla tego że z 1 szym Października
rozpoczynają się szkoły, powtóre że z 1 szym [illegible] się do niego
pomieszkania przeprowadzić, po trzecie że z Zakopanego wszyscy goście
już pozajeżdżali (i przed jednej rodziny:) i niczego już prawie dostać
nie można - ani mięsa ani chleba, po czwarte że w Krakowie
cholera już prawie całkiem ustała a natomiast [illegible] zaczęła
i zwłaszcza [illegible] pojawiać się ciągle jej wypadki w Zakopanem,
po piąte że z wyjazdem ostatniego gościa, słynnego doktora
Hlatkowskiego z Wiednia, dalszy pobyt w Zakopanem przy
grasujących wypadkach cholerycznych byłby nawet niebezpieczny,
po szóste wrocie już i dla tego że zaczęły się na dobre
jesienne słoty i zimna a wyżsłe góry od wczoraj już

do podróży śniegiem pokrytej, który w tych dniach spadł. – Robiąc z zaciągnionem okrzyk nam dziś tego roku – my obie zdrowi a i dzieci były zdrowe przez cały czas – teraz tylko Tadzio [illegible] na swoje nóżki, jak się zimna zaczęły. Teresia, dziś dobrze chodzi wygląda i urósł. Jaś urósł ogromnie – a przytem dobrze wygląda i zdrów, ale ogromnie lubi [illegible] i Fuzy jak można, że nareszcie on już wyrósł od swojej Mamusi a przytem wcale męzką ma postawę i głos. – Chciałbym Mamusi dziś Jasia pokazać gdy z Tadziem teraz razem się nie można – ale boję się wypuścić i dziś nie [illegible] do dworca wszędzie jeszcze grasuje epidemja. – Niech Mamusia uważa na swoje zdrowie i krople antycholeryczne ma zawsze w domu, bo tegoroczna epidemja w początkach pierwszych dni się tak czem poskromić a gdy w pierwszych początkach kto na nią nie uważa to jej potem i lekarzom trudno dać radę. – Dziękuję Mamusieczce drogiej, najdroższej za wszystkie za przysłane mi w dniu moich urodzin życzenia i błogosławieństwo Mamuśne i ręce i nóżki Jej ucałuję i całuję za to ze serca swego syna i dzieci i wnuki swoje! Daj Ci Boże Mamusiu nasza wszystko dobre i wszystko najlepsze i najmilsze przez jak najdłuższe lata! – Dziękuję także serdecznie Mamusieczce drogiej za obiecaną mi niespodziankę na pamiątkę rocznicy moich urodzin. Straszenie potem jej ciekawy, ale cokolwiek to będzie, zawsze mi ona będzie najmilszą i najdroższą rzeczą – to to dowód Mamusinego dla mnie kochania. – A teraz potrzeba już list zakończyć całując od nas całego raz jeszcze Mamusine ręce i wszystkich najserdeczniej i raz jeszcze od Mamusinego najprzywiązańszego

Mieczysław

Najdroższa nasza Mamusiu!

Niema naszej najdroższej Mamusi w Krakowie niema! a tak nam dobrze tu było w mieszkaniu, mija za jej [illegible] serca, [illegible] tak było tu [illegible] i wesoło! [illegible] wyjeździe Mamusinego [illegible] [illegible] [illegible]

a jak Mamci życzę szczęścia i zdrowia – To Mamuś [illegible]
żyj nam Mamuniu jeszcze długie, a bądź nam zawsze
zdrową i silną, swobodną i wesołą i kochaj Musia
swoje dzieci i swoje wnuki! I niech Ci się
Mamuniu we wszystkiem tak wiodło i tak powodzi
Ty Mamuniu nam żyj a [illegible]! Ty, tak
żyj i już nie wzrastaj – bo w tem życzeniu wszystko
dobre i pomyślne i miłe i przyjemne się mieści. –

My mily [illegible] Dzieci [illegible]
[illegible] i [illegible]. [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible]

wiatr gdzieś porwał w powietrze i uniósł. Dóż się gdzie, chwycili
i wrzeć i uciekali wszystkiego co tchu mieli pod wiatr, skąd
Kamiennyl, i wielki ciężki ogromny kamień, latarnię, i tę
kobietę pechą, wiatr przewrócił, latarnię wywrócił i ją. padł wiatr ją
do góry pod nad głowę, a ona trzymała się i wrzeszczała i krzyczała
w niebogłosy na ratunek, drugi
mieli się uciekli na chwilę latarni, bo się niemogli na
nogach utrzymać. — Co Tam Mamci wiadomo o ślubie Florci?
Myśmy słyszeli że w dniu ślubu był we
i Abrahamek, trzeci się
spojrzeli a
. Aby Tak w dzień wyjechać na to na
ten Dzień przyjechali do Lwowa. Tak to opowiadają. — Pożegnanie
Matki z córką w domu bolesne było bardzo wzruszające. pożegnali się z
tj.: z tą
„Warszawa" a
Florcia miała być bardzo smutna. — W familji mieli dostała ślubnych darów
sporo. bo samych klejnotów w wartości 100.000 złr. i to nie mówiąc o innych
talarach. — W

[illegible] [illegible] moi Dziejowie, [illegible] [illegible]
Mamusia ja stokroć [illegible] i [illegible] [illegible] Mamusi
nanej kochanej, drogiej, najlepszej

przyjaciel syn Mieczysio

Droga, kochana, tuskawa Mamusieczko i Babcio i Ko nasza

Sztuka, że niema już Mameczki z nami - smutno am bardzo było wszystkim po odjeździe Mamci, a że raz nam tęskno i chcielibysmy żeby Mamusieczka znowu przyjechała do nas. Piszemy choć o kilka słowek - bo niespokojni jesteśmy - że dotąd żadnej niemamy wiadomości. Do Mieczia życzenia ja załączam moje i Dzieci - wszyscy Mamusieczkę kochamy sercem całem i wszyscy chcielibysmy ją widzieć zawsze zdrową i szczęśliwą a nas kochającą - ale widzieć chcielibysmy ją, nie tylko oczyma duszy - ale także i ciała oczami - chcielibysmy, żeby Mamusia i Babcia nasza zawsze była z nami. - P. sobie coż Mamci doniesę? Trzęsę się i marzam po domu swoim zwyczajem - ale mniej niż pierwej - bo lawina gości już przeleciała i już kilka wieczorów mieliśmy całkiem dla siebie. - Które mogło czytanie, śpiewanie, robota i patrzenie się na siebie wrazem. Takie wieczory

[illegible] [illegible] [illegible] [

Kraków dnia 4 Stycznia 1874.
(Ulica Kopernika N. 43.)

Najdroższa nasza, najukochańsza Matusiu!

Dziś wieczór znaleźliśmy niespodzianie w albumie zdobionym
tam przez Mamusię wierszyk do mnie pisany z dnia 4 Grudnia.
Jak Jezus wspomnienie czyni nie kiedy tak czytałem jak dziś –
i to takiemi łzami nie łzami boleści ale rozrzewnienia, dziękczynienia
łzami kochającego nad życie swoje Matusię syna, który czuje
jak jest kochany! W każdem słowie Matusinego wiersza
Na mnie bijące! Cały ten
wiersz tak tchnie Mamusine myśle, serdecznem kochaniem,
pełen
swoje wyjęte słowa i wkradłem
włożyła do Albumu, czekając co ta syn powie gdy po tem
kiedy znajdzie... Moja Mamusiu! moja droga! moja jedyna!
Niemiem tego słowami wyra
Zdarzyło mi
się nieraz słyszeć i czytać pochwały mojej dobrej edolności
pisarskiej i daru wypowiadania piórem tego co czuję i

myśle, — ale znać inaczej mi, że [illegible] tak do serca nie przemówisz jak Mamusia wiersze, bo nie jestem w stanie Jej wypowiedzieć jak mi się dziwnie rzewnie zrobiło w duszy przy odczytywaniu go — czuję że niemiem pisać, że niemiem nawet mówić, jestem tak jak małe dziecko [illegible] w obec Mamusieczki najdroższej co tylko przezemnie wyrazić można to o czuję. A bardziej niż kiedykolwiek [illegible], świadczyć w mój list do Mamusi tyle miłości, tyle gorącego uwielbienia ile się zmieści w moim sercu ... Moja Mamusia, moja Mamusia droga! zamiast niemogę w tej chwili do niej [illegible] pieć jak Mozi i całować nóżki Twoje i płakać na cały głos!... Dziś w mnie święto wielkie, uroczyste, święto — tak mi w duszy świątecznie i uroczyście od Mamusinych słów. Mamusia sama niewie jak rozczulająco myśli i [illegible] przytulił serce! Tak żaden najznakomitszy pisarz, i poeta napisać nie potrafi [illegible] całym zasobem swego talentu naśladować tkliwych, wyrazić miłość [illegible]

serca w takim wierszyku od niechcenia wyjdą ciepłe słowa
wyjdą by ze mną Anusze, Kunegundy, stałyby mi za drogą
przeźroczystą, i to [illegible] zawsze tylko o tacie mym, wymarłym,
wypadałby to czego wierzę. A mamusiny [illegible]
prawda to tylko [illegible] to [illegible] żywego,
bijącego matczynego [illegible] to [illegible]
istnieje, to tylko serce matki takie myśli w sobie znaleźć, bowiem
i w pokoju! Mamusia [illegible] Mamusia
najświętsza. [illegible] Mamusia była nas
obojga widziała płaczemy tam wtenczas myśli.
obojga jak bobry. płakaliśmy i całowaliśmy się, płakali i
czytaliśmy znowu i znowuśmy płakali i całowali się z rozrzewnienia
[illegible] płaczem byliśmy bardzo, bardzo szczęśliwi. I znowu
Hala się rozrzewniła że ja tak rozrzewniony a ja [illegible]
[illegible] i wreszcie jak ja wreszcie i byliśmy, [illegible]
[illegible] w nasze słowienie że płaczemy i beczeliśmy i
całowaliśmy się bez końca – i znowu czytaliśmy i [illegible]

[illegible] wzrok Mamusinego listu i śmieliśmy się
ze siebie [illegible] sobie buzi zamazanej i pokalibóny
znowu... A potem Stasia pobiegła do swego pokoju i pod
świeżem wrażeniem tej chwili napisała [illegible] Mamusi – liścik na ćwiartce z muszka, [illegible]
[illegible]. A teraz – w tej chwili gdy to piszę [illegible].
Dzieci już śpią, od dwóch i Stasia także, ja siedzę w moim
pokoiku przy lampie i piszę do Mamcerki – piszę od
znowu Mamusin wierszyk i uradowawszy go jak świętość –
[illegible] świętość i jakby pierwszy list od kochanki. – Ah odwiedziałem
dzisiaj, ah odżyłem, ażem szczęśliwszy! – Moja [illegible]
[illegible]....

W dniu Stego Sylwestra [illegible] przyniósł mi listonosz
list [illegible] powinszowaniem imienin a wczoraj
[illegible] przyszedł do mnie Armatys z cukrem
[illegible] – za który Mamuniecka [illegible]
[illegible] podziękowałem odkładając [illegible]

pisanie listu, bo miałem w tych dniach [illegible]
i czytania i gości że mi chwilki swobodnej czasu nie starczyło abym
do [illegible]. a wielubię pisać
do Mamci wtedy gdy jestem zmęczony, zmiony albo [illegible]
albo gdy mi się po całodziennem zajęciu oczy już kleją. Nie
Mamci oddawać takich ladajakich resztek czasu wolnego,
w takich pisać chwilach gdy z całą świadomością czynności
się mogę [illegible], rzetwo kto Niej się
pokrzepić i wesoło się rozbawić i rozgawędzić [illegible].
[illegible]. Hoć siedziałem na takich dziurach i na takę chwilkę czasu
– i [illegible] pod wpływem wspomnienia o jakie mnie wprowadziła
[illegible] i pisałem rozbawiony że
pisałbym do Mamci znów całą noc.... Ha [illegible] pisać
i dopisywać muszę [illegible]. Futro śliczne i przepyszne!
leciutkie, miciutkie i ciepluteńkie! [illegible]
suto za niego zapłacił! Przewidzisz, ja niewart takich skarbów.
[illegible] i mi

[illegible]

Ale nie mogę w niem chodzić aby się nie starało. Ale takie miłutkie
i dotkliwe, i [illegible] wygodne i ciepłe że już bez niego ani na
krok z domu nie wyjdę, [illegible] miasta powracam to mi się go
zrucać nie chce – i ciągle bym w niem chodził. – Otóż tak mnie
Mamusieńka kochana w wielaki sposób obdarzyła. Futrem mi Mamusia
ogrzewa ciało a miłością [illegible] Mamusi. A kiedy kochające
słóweczko z Mamusinym sercem [illegible] grzeje i więcej
przysparza mi zdrowia niż [illegible] ale
Ci Mamusiu Twoja, kochana kochająca tyle razy krotnie [illegible]
wynagrodzi za Twoją dobroć do mnie i [illegible] za
Twoje kochanie Twojego syna, Twojej wiary i [illegible]
Niech Ci Mamusiu Ten Bóg da [illegible] i
lata jaknajdłuższe i zdrowie umysłu i ciała i natchnienie
ducha i swobodę [illegible] zawsze pogodną i serce
Twoje niech napełni szczęściem i pociechą, niech Cię otoczy
promykiem i pozdrowieniem [illegible] myślnych! Wiele

Ci Mamusiu droga tak będ[illegible] jak Ci tego życzę sercem całem,
dzieci ale Twoje dzieci i wnuki Twoje [illegible] – A niech nam
Cię Pan Bóg jaknajdłużej [illegible] najlepszem zdrowiu zachowuje razem i
niech da Ci się cieszyć dziećmi i wnukami, a dzieciom i wnukom Twoim
niech dozwoli Tobą się cieszyć i kochać
radością! – Tyle naszych życzeń. A teraz jeszcze parę słów Mamusi
kilka wiadomości powiem o nas. – Ja teraz zdrów jestem i w ogóle
w świat dość rzeźwy, [illegible] i czuję. Halusia zdrowa, ale do [illegible]
na twarzy – trochę się zagle i zrobiła jak Jonuska i wszystkie
rudzi. Jaś dobrze się trzyma i mimo tak wybujałego wzrostu chce
chudy to zdrowo wygląda, a i wzrokowo z rzadka w tych latach
uczy się pilnością nie tylko [illegible] ale i [illegible]
[illegible] przedmiotach i [illegible] z czasu domowej
nauki, wiele będzie musiał jeszcze się trudzić razem z Agrodzią straconego
lata i dorówna lepszym uczniom z klasy i [illegible]
już i Jotaw świetnie uczyni postępy a przyszłość mi mówi [illegible]

[illegible] Mamusiu [illegible] Jotawjeszcze
[illegible] Mamusiu [illegible] [illegible] [illegible]

jego roztropnego i przemyślnego zachowania, jego pilności i uwagi
jego dojrzałości w tak młodym wieku. — Wkrótce minęły zmiany
i powtarzanie własnej kompozycji, prace, którem mu bardzo
rozumiał. — Tadzio przez jakiś czas zaczął lepiej wyglądać i zrobił się
pilnym uczniem; — teraz znowu chłopczyna
zmizerniał, [illegible] i brak uwagi i pilności. Ale choć
u niego gorączki [illegible] Tak bardzo zawistna, że
przy niej Irena [illegible] aż zwolna na
korzyść. Dorota [illegible] bardzo [illegible] & natury i choć niepospolicie
uczona [illegible] lepsze wyżywienie a tobie
smakuje [illegible] i umiejętniej pokazuje [illegible] — [illegible]
Wilia Nowego Roku przyjechała do nas Wanda i [illegible] nas
nas zabawi. — Pani Kozłowska jest [illegible] u nas [illegible] szczególnie
teraz gdy jej syn wyjechał; [illegible] i pisał
wczoraj o naszej [illegible] t.j. o pannie Helenie [illegible] i
że się kochają jak gołąbki i ani chwili być bez siebie nie mogą. —
Władysław Kozłowski [illegible] grać w teatrze
po raz pierwszy swoją komedję pod tyt. „[illegible]
początki" będzie [illegible] chciał być na próbach, aby sztukę wedle
jego uwagi dobrze odegrano. — Ale już koniec mojej gadaniny
i [illegible] [illegible] raz pierwszy dziękuję
Mamie za jej serdeczne życzenia i [illegible]
gromadzić Mamusine rzeczy i wróci kto się pierwszy do siebie
— To ja pierwszy i ja ostatnio całuję, jako Mamusi

Wilia. Kolędnicy, którzy rokują [illegible] ale [illegible]

Kraków dn. 1 Lutego 1874.

Najkochańsza, najdroższa nasza Mamuchno!

Na list nasz ostatni do Mamusienki o pierwszych dniach Stycznia pisany, dotąd żadnej nie mamy odpowiedzi — ani słóweczka! Zaczynamy się już o Mamusię, naszą miłą, niepokoić. Napisz Mamusiu droga, napisz choć parę wyrazów na karcie korespondencyjnej do swoich dzieci, które Cię bardzo a bardzo kochają! nie zostawiaj ich Mamusiu bez wiadomości o sobie, o swem zdrowiu i powodzeniu! — Nasze zdrowie nie najosobliwsze. Od początku zimy panuje tu ciągle prawdziwe marcowe powietrze — ani wiosenne. Kilka razy już słyszeliśmy o cholerynie a między dziatwą ciągle panuje szkarlatyna. Dobrze wiesz że zdrowie choć nieosobliwie ale na się jeszcze jakoś tako. Katarolusz jakoś się to [illegible] - zresztą wszyscy prawie zmechacili

Toż i nie dziw żeśmy takie wszystko czworo zmachodzili. Ej biedę. Oprócz mnie który przez cały ten czas chodził na wszelkie chowane przez [illegible] z domu, oprócz mnie jednego, każde z nas po kilka dni przeleżało w łóżku, – a Jasia przez tydzień prawie musieliśmy w łóżku trzymać; dziś dopiero wstał – ale kiedy [illegible] znowu chodzić do szkoły – tego nie wiem, a obaj z martwiemi jesteśmy bardzo tą przerwą w nauce. [illegible] Matusiński, nauczyciel, także blisko przed tygodniem chorował: —

Wandzia jemu u nas [illegible] ciągle w Krakowie – Dzieci jej teraz dość zdrowe. – Od Stasia Dzierżanskiego z Gwoździa miałem bardzo smutną wiadomość: najstarszy ich synek, Kazio, prześliczne dziecko – umarł [illegible] – Ona wtenczas jest po [illegible] (spodziewa się urodzić:) – i taja przed nią straszne wiadomości – boją się bowiem aby wiadomość o śmierci Kazia nie stała się i dla niej zarazem śmiertelnym. Kochana ona

bowiem Karia namiętnie jest bardzo cudzą i nerwową a
do Tego jeszcze miewa zwykle po porodzie bardzo [illegible]
który jej chutliwem silnego wzruszenia może do głowy uderzyć.
[illegible] i telegrafował mi o swem nieszczęściu, prosząc abym
bowiedziawszy się o tem nie nie wspominał w liście lub
telegramie, bo się boi aby taki list lub telegram
do rąk żony się nie dostał, — niewidzący Karia — musi jużby
coś przeczuwać a najmniejsza wzmianka dowiedzieć jej
wystarczy aby się [illegible] wszystkiego. — Piszę dziś do ich
sąsiada, Seweryna [illegible] z zapytaniem o nich, bądź bowiem
obawa nietylko o nią ale i o resztę [illegible] z powodu szkarlatyny.

Czy widzisz Mamia [illegible] Jej i jej arcyzacną godną
przyjaciółkę panią Klaudię? Cóż słychać o „Księżnie
Romanowej"? Mam tu opowiadano kilka ciekawych szczegółów.
I tak n.p. że w Dreźnie [illegible] miała pani [illegible] przed przyjazdem
zięcia aby jej przykazał „że będzie szanował" delikatne zdrowie

1876

pewny Rzym. Na to on dał przyrzeczenie słowa[illegible] i to obiecał
daleko więcej niż pani Izy żądała. Dodała, że pani Izy
aż przeraziła ta niepożądana obietnica zupełnej wstrzemięźliwości.
Wiedziała bliżej wytłumaczać tej rzeczy z nim – ale w przyszłości
do księżnej Leonowej, uśmiechając jej swej obawy. Dopiero księżna
Leonowa uspokoiła ją wyjaśnieniem że książe Roman jest nader
gorliwym katolikiem i że obietnica zupełnej wstrzemięźliwości dotyczy
tylko czasu Adwentowego. – Z podróży po Włoszech miały od Tytusia
nadejść trzy listy. W pierwszym miał pisać że Roman jest dla niej
prawdziwym opiekunem, w drugim z Florencji [illegible] że jest
jej prawdziwym przyjacielem; a trzecim zaś z Neapolu że „se mariage
sera le meilleure invention au monde." — Jeszcze jedna plotecka:
Przed ślubem musiała Izy podpisać cyrograf że na wypadek śmierci
męża i jej powtórnego zamążpójścia, darowane jej przez familię
męzowską dyamenty (w wartości pół miljona) zwróci rodzinie Czartoryskich
— Tego karnawału [illegible] wchodzi w świat we Lwowie druga miljonerka
z Wiednia, „panna Musia" Włodzimierzówna. Dobro[illegible]
Leonowa już także zagięła na nią parol. — Włodzimierzowi (ale
wyraźnie odradziła ci [illegible] w rogach skutkiem polowania, na

którem miał je [illegible]. Bytoby to bardzo niebezpieczne
dla niego przy jego chorobie w nogach. – Kazimierz Dz. podobno
wielką poniósł stratę [illegible] skutkiem owego „Krachu"
na giełdzie. – Po sprzedaży Niedzielowa niemiał on juz prawie
nic, ale rentkami [illegible] dorobić się znowu kapitału,
szczególniej manipulacja na giełdzie, przy czem jego stanowisko
Verwaltungsrathsa kolei i [illegible] w banku
hipotecznym, zapewne mu było pomocnem. Otóż ów „Krach"
podobno go znowu prawie zrujnował, tak jak tylu innych.
N.p. Ludwik Skrzyński stracił przeszło pół miljona, Radeni
600.000 a Sew. Smarzewski [illegible]. I to szczególna
rzecz że potrafili ci ludzie który z przekazem wyprawiali się
o wszystkich że się nieumieją rządzić. — W tych dniach
przyjechała do Krakowa pani [illegible] z bratem i
panią Stanisławową Rejową — a z nimi oczywiście i narzeczony
pan Marcin Rzewuski — wnet za dni kilka ma być
jej ślub. Państwo młodzi okropnie, okropnie
zakochani, ani chwilki nie mogą być bez siebie – i
z wielkiego kochania aż pomizerniali oboje. [illegible]

za świeżni i coraz świeższej. – Julia jak Mamci
wiadomo, podjęła się zarządzić na prośby panny Rej całą
wyprawę, – miała też wiele z tem kłopotu i roboty, ale
wywiązała się świetnie z zadania. Teraz właśnie zwoza,
szwarki bieliznę i t.d. wszystko przepadnie. Ależ sutá
wyprawa! nie zalazła sobie panna młoda pod żadnym
względem — a i pan młody nie [illegible]
Grozna widać [illegible], — Tu w Krakowie [illegible]
tej zimy i karnawał wcale nie świetny. – Dziś wieczorem
będą oryginalne [illegible] Kostiumowa na łodzie – urządzona
przez tutejsze stowarzyszenie łyżwiarzy i łyżwi[illegible]. Będą
parzset osób na tej zabawie. Staw zamarznięty a [illegible]
kolorowemi ogniami i dwoma muzykami z wielkiemi sprowadzonemi
skrzypcami elektrycznemi, [illegible] stanie maskarada i parzset ludzi
mężczyzn i kobiet [illegible] się na łyżwach — nie boleśnie [illegible]
[illegible] od ślizgawki. – Przypatrywaliśmy się z brzegu temu
szaleństwu – było to dość ciekawe i wcale ładne. — Ale już
koniec dzisiejszego pisania. Wszystko zdrowo całuje mamci i
córki każdą tę ranną Matusi najserdeczniej, najczulej po [illegible]
razy, a nakoniec po raz setny i pierwszy jeszcze Mamusin
syn najmyślszy

Mieczysław

(338)

Kraków dnia 11go Marca 1874.
(ul. Kopernika N. 43.)
28

Droga, kochana, najdroższa nasza Mamusiu!

Od dawna już zbieramy się pisać do naszej drogiej, kochanej Matusi – i nie możemy się zebrać, a powodem tego jest, że nie mamy Mamci nic dobrego do doniesienia. Od Mamusinego wyjazdu prawie ciągle chorują nam Dzieci – raz jeden chłopak to znowu [illegible]. Nie jest to wprawdzie nic niebezpiecznego, ale zawsze raz niedobra, tem bardziej iż jak wczoraj utrzymują a co i lekarz twierdzi, że długo choroba taka może się ciągnąć. Jestto jakaś kataralna dolegliwość żołądkowa a raczej kiszkowa – i mnóstwo osób na to teraz [illegible], szczególnie zaś cierpią Dzieci. – Wiosna takiej niewesołej zimy jak ta którąśmy przebyli, gdzie prawie cała prawie zimę trwało marcowe powietrze, niebyło nikogo ktoby się nie nabawił

okropnego kataru i kaszlu. Złóż te katary u wielu osób
wstępowały z płuc do żołądka i do kiszek i sprawiały
rodzaj rozwolnienia, bez bolu brzucha. Zupełnie podobnego
do kataru z którym co chwila czuję się potrzebę, aby nos
utrzeć chusteczką ... Wszystkim na tak katar zawsze
chorować jeden po drugiem, z tą tylko różnicą że
my obydwa bardzo krótko a Rzesi nasze od kilku
tygodni ciągle niedomagają i raz jeden raz drugi
kładzie się na kilka dni do łóżka. Od przedwczoraj
myśly to już obaj zdrowi chodzi na dziecie, ale bardzo
pomierzniali - szczególnie Tadzio. Natomiast Halina
położyła się do łóżka z powodu ostatnia i pewnie
z tego powodu nie w swoim razie uchronieniu się
symptomów. - I tak ja jeden myśly to zdrów jestem,
chociaż nie obyło się bez kilku ciężkich.

Nie bądźcie się zebrać mnie jeszcze z pisaniem

T. Dr.

dziś listy do najdroższej Mamusi mamy, gdyby nie nastręczający interes niecierpiący zwłoki, - na który prosę Mamusię o spieszną choćby krótką odpowiedź. - Rzecz jest taka:

Na kamienicę Mamusina podzierżona była w r. 1861. pożyczka w Banku Wiedeńskim na lat sześć. W roku 1867. za mem staraniem została ona prolongowana na drugie sześciolecie. Obecnie skończy się znowu sześciolecie w Kwietniu, podałem zatem do Banku o pozostawienie na hipotece tej kamienicy reszty kapitału znowu na lat sześć, która to reszta wynosi 4102. złr. 29. Centów w.a. - Bank odpowiedział na to przychylnie, że na prolongatę pożyczki na lat sześć zezwoli, ale tylko pod warunkiem jeżeli kamienica ubezpieczoną zostanie od ognia. Dowiedziawszy się zaś w Towarzystwie Krakowskiem „Wzajemnych ubezpieczeń" że w tem Towarzystwie dom nie jest asseku[illegible], prosę Mamusi o spieszną wiadomość czy dom Mamusi jest zaasekurowany

/: wjakiem

P.S. Czy nie Mamcia o Ciocci Korzeniowskiej [wiejski] Domanicki?

wzjeżdżam innemi Towarzystwi asekuracyjnemi: Lwowskiem, Wiedeńskiem, Tryestyńskiem, Peterburskiem? a w szczególności Dobrodzi[illegible], z jakiem? gdyż nie każda asekuracja wystarcza wobec żądania Banku, oraz prosę Mamusi o spełnienie przysłania mi ostatniej policy asekuracyjnej to jest dowodu czyli potwierdzenia o zapłaceniu asekuracji. Gdyby zaś dom wcale nie był asekurowany, to proszę Mamusi nie asekurować go, tylko mi donieść o tem jak najspieszniej, ale niech Mamusia będzie Bankowa dowiedzieć się o tem z zupełną pewnością od tego, [illegible] który się domem zajmuje czy nie zaasekurował w tych dniach, gdyż surowo jest wzbronione asekurować równocześnie w dwóch razach. Towarzystwach ten sam budynek. – Jest to ostatni raz aby się wypłacić o prolongatę polisy w Banku. Proszę zatem drogiej Mamusi nie zwlekać z odpowiedzią. – Kończę dziś pisanie aby list mógł odejść jeszcze dzisiejszą pocztą. – Całuję mocno całujemy po stokroć rączki i nóżki Mamusine, po stokroć; po tysiąc razy najserdeczniej, najczulej! A nakoniec raz jeszcze i jeszcze raz Mamusia

syn najprzywiązańszy

Wielczyński

30

Najdroższa nasza Mamusiu!

Jutro Wielkanoc. Czemuś tylko święt niemożemy spędzić razem z naszą Drogą, kochaną, najlepszą Mamusieńką! Co roku układamy sobie że może się uda albo przyjedziesz z całym taborem do Lwowa na święta albo wyprawimy Maturię naszą ażeby z nami chociaż w Krakowie święta przepędziła. I nie wiedzieć nam się tak co roku nie [illegible] zgoła z Mamusieńką jajka święconego i całujemy Jej rączki i nóżki złożyć Jej wszelkie życzenia najgorętsze, najtkliwsze [illegible] naszych serc! I w tym roku przyszło nam [illegible] a myśli podzielić się jajem z Mamuchną – a życzenia, listownie tylko przesłać. A więc życzymy Ci nasza Mamusiu Droga abyś [illegible] najdłuższe lata cieszyła się

w zdrowiu najlepszem i najlepszem powodzeniu szczęścia
Dzieci Twych i wnuków ... błogosławieństwa jak
najobfitszej macierzyńskiej ... i świecista nasza
na ziemi gwiazdka szczęścia i miłości!

Halinia ogromnie dziś zajęta przygotowaniami
do świąt – mamy ciężkie biedactwo – chore takie teraz
wszystkie niemowlęta. – Tadzio już zdrów zupełnie ale jeszcze
... Jaś jeszcze nie całkiem wyzdrowiał, bo od
kilku dni dolegliwości jego powracają – bardzo
smutnem wydało się nam dzisiaj rozbicie niebezpieczeństwa.

Ta zdrów jestem dość; – od dni kilku
zmieniła się pogoda na ciepło jak wiosnę.

... list, aby dziś jeszcze mógł odejść.
Od nas Halinia i wszystkie chwile nasze wolne ...
zajęciach. – Całujemy wszystko czarno oczki i nóżki
Mamusine gwiazdeczki a raz jeszcze
Mamusia dużo najmocniej

Mieczysław

Kochana Babciu. Dobrodziejko!

Nareszcie nadszedł dzień, w którym wszyscy którzy Cię kochają, czy to dają Ci ustnie, lub listownie, życzenia swoje. Moich Babcia Kochana wierzy, że życzenia moje, z kochającego Ja, pochodzą serca. Nie rozwodząc się długo życzę zdrowia i długiego a szczęśliwego życia. Ponieważ Tatka jeszcze ręka boli, a Mama jak zwykle bardzo zajęta, więc ja, najmłodszego członka rodziny, obrano, ażebym list rozpoczął. Jesteśmy pomęczeni, ale dość zdrowi, i dopiero wczoraj tu przybyli.

dziś już reperujemy się
wodą i kapiolami. Ręczki Jej cału-
jąc zostaję przywiązanym wnukiem.
Tadzio.

Kochana i szanowna Babciu
Dobrodziejko!

Nadszedł nareszcie ów dzień tak upra-
gniony od wszystkich którzy Cię
kochają, najukochańsza Babciu Dobro-
dziejko, — dzień Twoich imienin. —
Ja go już od dawna z niecierpli-
wością oczekiwałem, abym to — co w sercu
czuję mógł wypowiedzieć ustyn, nim
zdołam dowieść czynami. —
Napróżno jednak starałbym się dobre

rai wyrazów, któreby Ci zdawały wyra-
zić moje przywiązanie; wyglądałoby
to zresztą prędzej na nieszczerość i sadzenie
się, niż na prawdziwe uczucie. —

Wolę więc wyrazić się po prostu a szczerze.
upajając się nadzieją, że będziesz ważyć najmniej
chanisza Babcia o prawdzie moich słów. —
Przedewszystkiem, - znając z własnego doświadczenia
miłość rodziców dla dzieci, i wiedząc że
największem dla nich szczęściem jest ich
dobro, - życzę Ci najdroższa Babciu dr.
brodziejko, abyś jak najdłużej oglądała w
zdrowiu i szczęściu Twe dzieci i wnuki. —
Drżi li oprócz tego jeszcze życzyć mogę?
Oto abyś kiedyś przed całym światem
mogła się chlubić twémi wnukami,
aby oni nie tylko zadowolnili, ale i przerosli
twoje nadzieje, - a tak kiedyś jeżeli
sobie przypomnisz ten list najdroższa Babciu,
abyś mogła mi przyznać, żem prawdę napisał!

Najprzywiązańszy wnuk
Jan Pawlikowski

Eger = Franzensbad d. 12 Lipca 1874.
(Carlstrasse. Zum goldenen Stern.)

Najukochańsza, najdroższa nasza Mamuśko!

Zostawiłem dziś chłopcom moim pierwszeństwo w pisaniu listu do ich Babcinki kochanej i w złożeniu Jej życzeń w dniu Jej Imienin, sam zaś występuję tylko w krótkim przypisku – bo choć zresztą zdrów jestem zupełnie, wdzięczę w prawym ręku nie całkiem mi jeszcze służy i choć pisać mogę – dłuższe pisanie bardzo mnie męczy i na stan ogólnego zdrowia szkodliwy wywiera skutek. – Dr. Steffinski i Dr. Bryła którym się radziłem – obaj zgadzają się iż stan ten nie ma w sobie zatrważającego i przy stosownej kuracji i stosownem zachowaniu się wkrótce zupełnego dojdzie wyzdrowienia, ale niemniej kazali mi pilnie unikać zmęczenia ręki lub wzruszenia. Boli w ręce (a właściwie w ramieniu, bo ręka całkiem zdrowa:) już wcale nie mam a ręką mam siłę że gdybym kogo za łeb schwycił, tobym mu palce pogruchotał, cała bieda w tem tylko że dotąd jeszcze nie mogę ramienia dwojgiem podnosić i tylko z wielką biedą surdut sam wdzieję. – Ale codzień mi lepiej i mam przekonanie że stąd całkiem zdrów wyjadę, po kąpielach w tutejszem żelazistem błocie. – Zdrowie moje najpocieszniej Halusiów ma wielki kłopot ze mną i mnie tylko kilka tygodni bardzo się umęczyła – a taka poczciwa że jej chyba niema lepszej żony na świecie. — Z powodu Mamusinych Imienin rączki i nóżki Mamusine całuję, składając Jej najszczersze, najserdeczniejsze tysiączne życzenia zdrowia i szczęścia i powodzenia i pociechy wnuków i lat jaknajdłuższych! – A przyjm Mamuśko od Dzieci i wnuków Twoich ekonomne upominki jakie Ci posłany – przyjm, że żyjemy i kochaj Dzieci i wnuki Twoje którzy Cię całem sercem kochają i czczą – jako swoją najlepszą, najmilszą, najdroższą, najdaskowszą, najukochańszą Matusię i Babcinkę. – Jeszcze raz rączki Twoje Mamusine całuję jako Twój cały najwyższy Mistrzyni

P.S. Z mieszanych uprzejmości – wskazówek, Ojciec wiedzą Frahę, Brygę umyślnie) że o dalszych kroków pantofelki (z na toalecie. – Dziennik z Lipca (ze rzeźbie mam mamin prezent cenny) i o Halki też tu dużo tam bardzo umarzie na rano kuchenki z tamtej strony zwracają „zrzekłem zaprzeczyć.“

Kraków d. 28 Grudnia 1874.

34

Najdroższa, najukochańsza nasza Mamuśko!

Kończy się rok 1874 a za dni kilka powitamy już rok nowy: oby był lepszy od tego który dobiega już końca! W imieniu naszej czwórki wysyłamy do Mamusi i Babcinki naszej tysiąc najserdeczniejszych i najserdeczniejszych uścisków, powinszowań i życzeń najszczerszych! Żyj nam Mamusiu najdroższa, Babcinku najukochańsza jak najdłużej lata, żyj nam zdrowa, swobodna, szczęśliwa, kochaj nas i błogosław nam czworgu macierzyńskiem Twem sercem. Twoje życie, Twoje zdrowie, pogoda na Twojej twarzy, Twoje przywiązanie Mamuśko drogo, Babcinku kochana to nasze szczęście i wesele. Niebyłoby go dla nas bez Ciebie. Daleko wprawdzie niestety od Ciebie, ale tak jak słoneczko choć daleko a jednak świeci i grzeje - tak świeci nam myśl o Tobie a grzeje nam serca wspomnienie o Twojem sercu i kochaniu. - Gdy nam się szczęści i

1876

wiedzie – to wtedy zrudością wspominamy o Tobie .. i zdaje nam się że to Ty nam tak błogosławisz. A kiedy dni jakieś smutne i pochmurne dla nas nadejdą, gdy nas strapienia i smartwienia – to i wtedy lżej nam na sercu gdy myślę nam ku Tobie lecieć. Gdy dzieckiem byłem – usmiałaś Mamusia wszelką przykrość odemnie, – ile razy mi się co przykrego stało to wiedziałem dobrze, że byłeś Ty się o tem dowiedziała to jużeś koniec będzie biedzie i zaraz przykrość usunięta... czyż nie to dziwne że i teraz gdy mi się co przykrego stanie – to myślę zawsze o Tobie Mamusiu – bo wiem że gdybyś mogła toż to zde zaraz usunęła. – Coż? kiedy to i serce macierzyńskie nie zawsze może to co chce! –

Długo do Mamusi nie pisaliśmy, bo przebywaliśmy i jeszcze przebywamy różne biedy przy końcu tego roku. Może też z Nowym Rokiem 1875. wszystko zmieni się na lepsze!

/.

Panowała tu bardzo silna epidemia na dzieci: odra, szkarlatyna i angina. Przeglądamy naszych chłopców - ale było można - ale wszystkie środki ostrożności nie pomogły - i Jasio dostał [illegible]. Przenieśliśmy go z jego pokoju do salonu i podzieliliśmy nasz dom na dwa domy t.j. odgraniczyliśmy tak jak można było najściślej obie połowy naszego mieszkania, aby od Jasia nie zaraził się Tadzio. - Blisko cały miesiąc przechorował nam chłopczyska, a Halina przez ten czas czuwając przy nim w całych dniach i nocach - bardzo się zmęczyła i zmizerniała. - Wyjechałam z Jasia, przewietrzyliśmy tutaj i myli się zawsz octem aromatycznym a na kurytarzu kwas karbolowy. Do reszty nie uniknęliśmy zwykłego miazmatu — udało się, tedy przynajmniej Tadzia od tej choroby uchronić. - Przed samemi świętami B.N.ta Jasio wstał a dr. Stężyński pozwolił mu przywrócić komunikację między obu połowami mieszkania - oczywiście po całkowitem odkurzeniu i przewietrzeniu Jasiowej połowy. — Halina zajęła się przygotowaniem do świąt jak co roku, ale bedzie w tym roku słabsza, i zmęczona

1612

nie przebyła tak szczęśliwie tych trudów jak zwykle przebywa. Dzięki
się że obecnie jej wkrótce wezmie przesenia jakieś ciasta i bardzo
wielkie gorąco jakie tam było – ostatecznie zwaliło nie mój. W przeddzień
Wilji bowiem lekko zachorowała a w dzień Wilji dostała niezbyt silnego
bolu głowy i ogromnej gorączki – tak iż się należało obawiać
jakiejś groźnej i niebezpiecznej choroby. Tak przeleżała przez
całe święta z niewielkiem prawie gorączką i ogromnym bolem
głowy; pojmie Mamcia jak było chorą, gdy przez trzy dni
nie w ustach niemiała – niepomiernie mały wstręt do
wszelkiego jadła. – Dotąd jeszcze biedaczka leży, ale już ból
głowy ustał zupełnie i Stępniński zaręcza że jej nie już niebędzie.
Do tych wiadomości o przebytych przeze mnie trudach – sądzę
Mamcia zrozumie – dlaczego Mamcia nie otrzymała naszego życzenia
na Wilję – zawsze list niepodobna było dokończyć. – Kończę
już dzisiejszy katalog naszych trosk i smutków, bo od dwóch
dni dostałem szalonego bolu zęba i co chwila od pisania się
listu odrywać się muszę.... Kończę składając moją opuchłą
fizjognomię na Mamusine kolana i ręce jej całując po stokroć
Hulcia, Jasia i Tadzia idą za moim przykładem – a tak
wszystko czworo u nóg Mamusinych jesteśmy i całujemy jej
kolana i rączki – a nakoniec raz jeszcze Mamusin

syn najmyślczańszy

Mieczysław

Vaydroina, najukochańsza, najlepsza nasza Mamusia!

Drżącą ręką rozpieczętowuję wczorajszy list Mamusiczki naszej
Boję się że w nim wyczytam burzę za nasze tak długie milczenie
Ten byłaby wsamej porze bardzo zasłużona i oczekiwałem ją zgłodzą
spuszczoną; już sama ta myśl że ją otrzymam była mi tak przykra
[illegible] i [illegible] otrzymał. Otworzywszy wreszcie list Mamusin
i nie wyczytawszy burzy ten tylko najczulszy wyraz macierzyńskiego
przywiązania i troskliwości o zdrowie nasze! Moja droga, moja
kochana, moja najlepsza, najdroższa, najukochańsza Mamusiczko!
Raczki Twoje kochane całuję i kolana Twoje i ściskam i przytulam.
Czuję moją winę i bardziej moją czułość nie w samej istocie jestem
winien, ale czuję tem bardziej że Mamusiczka nie gniewa się na
mnie tylko taka Mamusia dobra i ja nie wiem czy jest jeszcze na
świecie taka dobra druga Mamuchna jak Mamia!... Ale powiem
muszę najprzód jak się to stało że tak długo milczałem z najszczerszem

1870.

Listu. - Kiedym Mamusię w Krojży z przed tą zimą rozstała
oboje ciągle niedomagamy na zdrowiu - zawsze ktoś u nas
chory, jak nie troje to dwoje nas a przynajmniej jedno chore,
a kiedy wdomu jest jakie zmutek, niepokój i obawa albo
zmartwienie to jeszcze Mamusia dobrze że nie będzie zebrać
się z pisaniem listu, a Franciszek z pisaniem do kogo
tego się kocha, kogo się bardzo kocha i do kogo przy tym
nas kocha, bardzo kocha i kto by się nie zmartwił
naszym smutkiem, zaniepokoił otrzymaną wiadomością..
To też widzicie sami, że to zebrać się do pisania... Wreszcie przy
moim Helci zebrałem się i mnie jest się z tem do Mamusi
napisać i napisanie do Mamusi zabrzeczę, że ciągle
jest mi się z tem ociągać, a mianowicie który miałem napisać
wypraszał. Widzi Mamusia dobra jaki ja niedobry jestem i
niewdzięczny: dotąd listu Halinego nie wypraszałem, nie mogąc
się zebrać do napisania własnego listu - i dopiero dziś to
czynię. - A to czego tak późno? Oto dla tego że zawsze się
zebrać do wypraszenia listu Halinego, jednak na zajęć.

gdy nie ja do [illegible] - dostrzeżenia chorej [illegible] i [illegible] tak i z ich tych [illegible] ani rady sobie z sobą samym dać nie mogą, ani jeść - ani zająć się czem innem dzień - a w nocy ani oka zmrużyć. - Gdy ta biedna minęła - przyszła, jakem wspomniał, z powodu Tadzia, którego [illegible] bardzo uradowało niektóry to [illegible] w samej [illegible] [illegible] [illegible]

[illegible] się [illegible]. [illegible] i [illegible] [illegible], [illegible] się i [illegible] do Tadzia [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] się [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

[illegible] względów poprzestaję, zdaje się, na dwóch i jak to mówią, „wciąż się na pazurę!" Gdzie wyjątek w takim postawieniu to moi mężowie biegają klasę szkolną jako tako, zawsze jednak [illegible] poprzedniego zaniedbania się wszystkie mają [illegible] do zwalczania, bo w szkołach bardzo wiele [illegible] od młodzieży wymagają, znacznie więcej niż za moich czasów. - Jaki będzie rezultat tej wytężonej pracy w dzisiejszych szkołach [illegible] do powiedzieć, okaże się, to dopiero wtedy gdy teraźniejsza młodzież szkolna wyrośnie na ludzi. —

Pyta nas kochana Mamusia czyśmy nie brali udziału w tegorocznym karnawale? A po co nam karnawału Droga Mamusieńko! Dla nas najlepszy karnawał teredyśmy wszyscy zdrowi i cało w domu z dziećmi siedzimy. Słuchanie zabaw i wielkiego świata, rozgardjaszu i zakręcenia, zamętu, otykiety i widyt i wieczorów i rautów i młodzieńca plewy zbyt nielubimy i w domu nam najlepiej i najswobodniej. Wiele innych szukają szczęścia a przynajmniej zapomnienia domowego niesmaku po balach i salonach - ci którzy w domu szczęścia niemają. My nieszukamy tego po świecie co mamy w domu. Silnujemy się w domu aby wszystkich i przy bardzo małej kółka bliższych znajomych widzieć u nas nie było

[illegible] Mamusia [illegible] [illegible] nie [illegible] [illegible] [illegible]

przez autorów skutkiem rozpisanego konkursu. Zgłoszono razem 47 sztuk, które rozsiedliśmy we czterech pracowniach, oszacowaliśmy każdą sztukę na ileś wartości i o każdej pracowniej napisaliśmy swe zdanie, po wielkiej części były to zabawki, ale czytało się bardzo dobrze, mocno, nowym rozmachem barwy, a niektóre z nich były znamienne [illegible] zgrabność i niedbałość, że gdy przybyłem do domu [illegible] pracowniach i wieczorami czytałem głośno Hali – Tatrzańskim wieczorem chłopi rozmawiali [illegible] do śmiechu, wtedy nawet gdyśmy zapadli do śmiechu wzajemnie nie byli. Kilka jednak utworów było wcale dobrych a nawet wysokiej wartości literackiej. Po odczytaniu wszystkiego zeszły się razem i rozprawialiśmy o pracach przeczytanych i tak [illegible] tam która jedna z nas wyróżnił i wydawało się najwięcej zgodnie za [illegible] drugi pod niebiosy wznosił jako arcydzieło, a [illegible] odwrotnie to nad czem jeden się zachwycał drugi zniżał z błotem. Jest [illegible] 12. sędziów – zdania tedy były wielce rozmaite. Wkrótce będzie Wiadomości czytać [illegible] i szczegółowe sprawozdanie całej pracy, które „Kas" już wydrukował a „Biesiadnik Polski" zapewne w tych dniach przedrukuje. To wiadomości przyjemniejszy obowiązek w tej robocie że z wyjątkiem jednej sztuki która chciałem aby całkiem odrzucono a która przyznano z pewnych względów drugą nagrodę

P.S. Pisz Mamcia, bo Mamcia mówiła [illegible] Wiadomości, [illegible] Wiadomości, [illegible] nowego lokalu [illegible] Stępińskiego i [illegible] Przemiankowskiego. Ale [illegible] Mamcia [illegible] Jerzmanowskiego. Jerzmana. Czy Mamcia [illegible] [illegible] Jerzmanowa.

inne wszystkie sztuki przeczenie zalecone otrzymały nagrody i to wielkie
moich proporcyj, a sztuka której chciałem aby druga [illegible] nagrodę, została
przynajmniej pochwalona i zdaje ona dyrekcji teatru do przedstawienia.

Ściskamy Muzia jako, przyjemnie całemu naszemu domowi Muzia
sprawiła tak sutym prodarkiem noworocznym. Na mnie przystanym jako to
prześliczne Harmonijum! Prawdziwi prosto nas Muzieczka wszystkich w ja
co najbardziej to swego żywiołu. Ściemnimy w prawdzie grać na tym instrumen
który chcesz na nim grać dobrze - jest trudniejszy nawet od fortepianu, ale
jedna ręka można na nim wybrać jedną arię - co Ty robimy i naciskamy
się na nożny przeliczenie jego głosem! Ale Muzieczko droga, ja mi
o tak sutym małym instrumencie lecz o zwykłym harmonium który
ma pod nim tylko dwie oktawy a na którym jedna ręka się gra a druga
miechy nadmuchuje. Ale żarto o czem ja mówiłem to jak butka za grosz
w porównaniu do prawdziwego torta lub marcypanu! Moja Muzia droga,
ja prawdziwie nie wart takiego harmonijum! ... A żeby Muzia widziała
jak Hala się będzie w tej wielkiej sukience! A jak się będzie pod
niebieską kotarką! ... Ja będę grać na harmonijum potem wertuję w mojej
Encyklopedji którą mam od Muzi a żeby mi było ciepło przykrywam się
[illegible]
[illegible] od Mamusi. Ja [illegible] Mamusi prześlę zapewne [illegible]
miasta. Bardzo [illegible] Hubertko od Mamusi, mojej najmilszej [illegible]
myśli, robię, że [illegible] to zresztą [illegible] i [illegible] mej [illegible] od Mamusi. - I tak [illegible]

Kraków dnia 27-ego Marca 1875.

Najukochańsza, najdroższa nasza Mamuchno!

Jutro Wielkanoc! Wszyscy w tym dniu wszystkim wynurzają życzenia swoje – a najpierw swoim ukochanym. Otóż i my zanim nawet sami sobie życzyć będziemy – wysełamy wszystko czworo nasze najszczersze i najserdeczniejsze życzenia naszej najukochańszej, najdroższej naszej Mamusi. Bądź nam Mamusiu zdrowa i szczęśliwa jak najdłuższe lata, dożyj najsędziwszego wieku i doczekaj z pociechy i radości – a kochaj ich Mamusiuchno nasza droga – Tak jak Cię kochają Dzieci Twoje i Twoje wnuki! Niech Ci się wiedzie we wszystkiem, niech we wszystkiem zawsze spełniają się Twoje życzenia wszelkie i

1556.

wszelkie Twoje chęci i wszelkie nadzieje. Niech będzie z dala od Ciebie wszelkie zmartwienie, niepokój każdy i każda chwilka najmniejsza troska lub dolegliwość. Niech Cię nigdy nie niepokoi, niech nigdy żadna chmurka nie zasłania Twojego gładkiego czoła, niech w Twoich pogodnych oczach nigdy łza nie zabłyśnie - chyba łza rozczulenia i radości, niech Twoje usteczka słodkie dobroci nie skrzywią się nigdy niezadowoleniem - niech Ci tak we wszystkiem będzie jak my Tobie życzymy Mamusiu droga, Babciuni kochana - a będziesz szczęśliwa, najszczęśliwsza w świecie! Tego Mamusiu życzymy Tobie nie dziś tylko, ale codzień - ale zawsze - każdej godziny życia. Ty wiesz nasza Mamuchna droga jak często wspominamy Cię, jak często o Tobie

z tobą mówimy. A czem częściej ja wspomina[illegible] o Tobie tem bardziej kocha Cię Halina i Dzieci nasze, bo wiedzą jak ja Cię kocham – a oni kochają wszystko co ja kocham. – A czem częściej Halina o Tobie wspomina tem bardziej ja Ciebie kocham Mamiu moja – jeśli można bardziej Cię kochać niż Cię kocham – bo kocham Cię Musiecko zato żeś Ty [illegible] jej tak kazała ukochać jakby ona nie przybranem Twem dzieckiem ale Twoją rodzoną była córką. Kochamy Cię Musiu wszystko czworo i wszystko czworo Cię błogosławimy – całem sercem, całą duszą, ze wszystkich sił naszych. – Jutro wszyscy naszej jeźdźbedziem z tobą świętowali jajo – i Ty Musiecko podziel się z nami – i kochaj nas – kochaj nas – kochaj, kochaj, kochaj nas Musiecko! A to jedno Cię prosimy – bo bez

Twej miłości i błogosławieństwa niema dla nas szczęścia na świecie i niema pogody w sercach. —

Myślmy teraz zdrowi Mamusieńko – wszystko wszystko zdrowo, o już dawno niebyło. Dzieci mają teraz krótkie wakacje świąteczne – już prawie od tygodnia a dobrze że będą mogły nieco odpocząć i po pracy – bo ostatnich razach obaj bardzo gorliwie brali się do nauki, już jak zwykle a Tadzio tak jak wprzódy nierozłączny czytuś'. – Chłopcy dobrze wiele wyglądają, – Jasiowi tylko katar spadł na usta i kaszle mocno, – ale to zwykła o tej porze roku dolegliwość. – Halina zmęczona przygotowaniami do świąt – bo chciałaby aby wszystko było dobre i ładnie wyglądało a wiecznie kosztowało – więc swem staraniem chce wszystkim ulepszyć a kosztu oszczędzić'. –

A teraz kończę całując Mamusieńkę i Halę i Dzieci imieniem ręki trzymające i nóżki po stokroć najserdeczniej i jeszcze raz i raz jeszcze jako

syn [illegible] przywiązany

Mieczysław —

Kraków d. 1 Czerwca 1875.

42

Moja kochana Mamuchko!

A więc Ty już zdrowa kochana – przeziębienie ci i kaszel minęły a z wiosną przybywa sił i zdrowia – jak pogoda ciepła, świeci, drzewa kwitną, kwiaty pachną – to ci i w czerwcu coś radzę i rozkwita, słoneczniej nam wdzięczy i wonno. – Tu jednak w Krakowie tylko w znaczeniu przenośnem pachnącem może być wonno bo w prostem znaczeniu wonno wcale nie jest – tam jak w każdem mieście – a jak tam na Retowe ci stoczy i na jej zapachy. Tak my w Krakowie możemy się również chlubić na fatalne odory po ulicach z powodu złej kanalizacji. – Tam ciepło tam to ci więcej nuć daje. Ale już Ciemnice – za miesiąc kończą się szkoły i z przyjściem wakacji wieczorny z Tyd w góry na wakacje. Chodzę [illegible] chcę

1936

Tadzio ciężkim przeżyciem – a bardzo im tego przykro. Po tak ciężkiej zabawowej pracy. – Nie muszę „ciężkiej" pisać przecież – gdyż wszystkie bardzo wiele Tadzio wymagają od młodszych wychowań i chłopcy mają ciężką pracę. Jaś pisałem jednak zdrów i mimo nadzwyczajnego wzrostu nie tak chudy jak ja byłem w jego wieku, ale wcale tęgi i wielki chłopiec. Przytem stwierdza się nagle tak że dotąd wiemy nic co pisywać. Dyle tak dalej było. – Włosy i brwi rosną mu na prawdę – i robi się z niego prawdziwy mężczyzna. – Tadzio tak że znacznie urósł – i wszystko lepiej niż wprzódy, a czasem wcale energicznie zaczyna się brać do pracy. Ma ogólnie takie rzadkie Teraz – i lepiej wygląda, ale zawsze jeszcze blaszkowaty i mizerny bywa. –

jakaś [illegible] Dwór – ale mimo i zdrowie jej bardzo dwojące i ratlik – ciągle prawie rozrywkę. Dzięki staraniom [illegible] dzieci, dla mnie, i dla całego domu mamy ją niezgłębienie. Trzy inne kobiety znam, i zdrowe, nie wydobędą tej pracy jaka ona sama podejmuje dobrowolnie z miłości dla dzieci i dla mnie. Moja Mamusiu Droga – nikt na świecie całym niema takiej pracowitej duszy jak moja Halunia. Niechaj ją Maria za to kocha! –

W pierwszych dniach Lipca wybieramy się do Zakopanego. Powietrze górskie pokrzepiające i kąpiele w zimnej wodzie bardzo nam służyły przed dwoma i przed trzema laty – i mnie, i Halci i Dziecinie. Może mię i w tym roku przywrócimy jakiś zapas zdrowia na zimę. – Dzieci naszym

1620

wyjadę jeszcze - to jest z drugiej połowy Czerwca - mam zamiar przyjechać do Mamusi na dni kilka do Lwowa - i z powrotem przyjadę. - Senda żyłby ze Stasią i Dziećmi nie będę mogły przyjechać ze mną. - Może też za to Mamusia w jesieni do Krakowa przyjedzie na krótki czas! - Ileby Tak z przyjemnością za spędzeniem jakichś chwilek kilka dni z mamą Kochaną, Najukochańszą, Najlepszą Mamusią i Babcinią! - A w lecie dobrały Mania zrobiła gdyby Mania przyjechała do Baden. Wtedy Mamusi te kąpiele Tak dobrze zrobiły - i kosztowały mnie Tak wiele. - Kończę już dzisiejsze pisanie. - Wkrótce Mamusi Tam przyślę niespodziankę. Już ja wypróbowałem. A teraz całuję rączki i nóżki Mamusi po tysiąc razy najserdeczniej. Ja na zawsze Mamusi najprzywiązańszy

Mieczysław

Mamusia to nie przyjedzie - [illegible] Mamusi pozdrowienia [illegible] Ja [illegible] Mania Tam Stryja nie zastrzymuje to [illegible] przyjdzie [illegible] Mamusi [illegible] i [illegible]

Kraków, dnia 6 lipca 1875 r.

Kochana moja Mamusieńko!

W dniu wczorajszym wyjechałam z Lwowa z moją Mamusią do [illegible]. Podróż była mi przyjemna [illegible] Mamusia [illegible] Mamusia [illegible] Mamusia

w Krakowie. Nie zabawiwszy wcale [illegible]. Zaraz
dni jedenaście pobawiwszy wszystko i pojadę za mnimi w Tatry.
Do Lwowa stamtąd nie pojadę. Mamusia dużo gdy [illegible]
jadąc, myślym tam tylko parę dni zabawić a jak
do drugiego wyjazdu do Lwowa trudniej mi się zdać będzie
tam pojechać; jeżeli zaś pojadę wracając z gór –
to będę mógł jak się spodziewam, zabawić dłużej
niżeli z Mamusieczką mniej. Niemożliwym za[illegible] dłużej
zabawić – bo muszę korzystać z czasu i póki można zażywać
trochę zdrowia i siły w górskiem powietrzu i w górskiej wodzie –
aby znowu jako-tako cieszyć przebiedzone które mi się zawsze
bardzo w zimie, tak iż [illegible] aby chociaż jedna zima
nie przebiedzić. – Tatrzańskie wycieczki nagłym wzrostem
i [illegible], zresztą [illegible] jedzenie i bardzo wiele [illegible]
przyjaciół mam [illegible] [illegible] wydadzą i [illegible]

[illegible] uprzejmy kazał na dorożce [illegible] już niejakoś, [illegible] wyjechał go
kowcznie do żelaznych kapliczek – ale gdyśmy się temu oparli
kazał mu w Zakopanem jeździć po całych dniach wszędzie
[illegible] i bez kapliczek [illegible] tego pić żętycę i w żętycy się kąpać. Halcia i ja
zażywamy chinę i mamy już wodę francensbadzką. Na
[illegible] tego roku z nami mieszkamy – ale tylko
[illegible] się do pobliskich [illegible] we troje siedzieć w lesie, Tadzio łapiąc owady i chrząszcze, ja z książką
a Halcia ze swoją robotą nad którą już od kilku
miesięcy po całych dniach i wieczorach uporczywie pracuje.

Skutkiem Mamusinego rozkazu kupiłem dąbrowki,
konie, – wiedli Mamusia zatem wyprawi kuchę z towarzyszeniem
[illegible] i każe mu jutro przywieźć nowe – dla Fizy jeszcze

1641.

Zakopane dnia 12 lipca 1875.

46

Najdroższa, najukochańsza nasza Mameczko!

Jesteśmy tedy w Zakopanem wszystko czworo – bo i ja, jak to Mamusi pisałem z Krakowa wyprawiwszy wprzódy Halkę z chłopcami, wreszcie i sam się wybrałem i w piątek Sobotę przyjechaliśmy za nimi w góry. Słoneczko pogodne dotąd nie bardzo nam służy i niema dnia bez deszczu, jednak i porównanie górskie powietrze wywiera już widoczny wpływ na nasze zdrowie – to lepiej mamy i apetyt lepszy i silniejsi się czujemy a ja zadniem obym przyjechawszy Tu z ogromnym kaszlem znacznie już mniej kaszlę, bo pijemy wyborną żętycę a Tadzio prócz tem wodę Kryniicką, ja zaś wraz z Halką wodę Francensbadzką. Dopóki kąpieli będziemy, oczywiście o kąpielach domowych i w Jaszczurówce niema mowy – i tylko Jaś i Halcia rozkoszy tej używać będą. — Gości dotąd w Zakopanem prawie nie było wiele, ale z dniem każdym liczba ich się powiększa. Z Warszawy a raczej wogóle

z Kielcami jest tu jej bliska rodzina, przez co widzi się z W.P. Poznańskiego, bliższe ze Lwowa i z Galicji i nikt z Krakowa, wreszcie jakiś profesor z Rus i jakaś rodzina polska z Petersburga. Do końca b.m. lub w początku Sierpnia liczba przybyłych uzdrowiskowych powinna wzrosnąć. Tu wszystko nie przyjeżdża dla zjazdu lub dla kąpieli, - nie dla picia jakiegoś zdrowotnego źródła mineralnej wody - bo go tu niema, - nie [illegible] jak często czyni świat modny zjeżdża do miejsc kąpielowych za granicą, - ale głównie mężczyzna tego zjeżdża do uboższej wioski górskiej ze stron tak odległych jest nieporównane powietrze. Natrzaskliwie przepełnione kwasorodem, które nowe wlewa życie i siły w nadwątlone organizmy, krew ożywia w żyłach zgęszczym pędzi prędzej i myśl i uczucie i humor odmładza i jakoś dziwnie wesoło wlewa w serca ludzkie - i pasja jak szczególnie tu. Ale Rio zatem, że kto raz zakosztuje tego idealnego trunku tęskni za nim jak ptak za kielichem - i z każdej wiosny ciągnie jak ptak do obiecanego kraju). - Nie ma tu oczywiście [illegible] komfortu i wygódek jakich niebrakuje [illegible]

klimatyczne stacjach w Alpach szwajcarskich tyrolskich lub salcburskich ale dla nas którzy z Krakowa mamy tak blisko do Zakopanego i całą furą rzeczy tu przywozimy a wolno mamy kuchnię - to już do wygody niczego nie zabraknie. Bardzo nam tu dobrze. - A przytem wszystkiem co na pocztówce Zakopanego już powiedziałem i cóż się, powiedzieć dało. Że jednak Muni wspomnę o tej różnicy jaka istnieje między pobytem w Zakopanem a w którem kolwiek miejscu kąpielowem czy to zagranicą czy w kraju jak. n.p. Szczawnica, Krynica i t.p. Tam nieodzowna potrzeba stosowania się do obyczajów kąpielowego towarzystwa ciągły przymus i nie[illegible]. - a u nas najzupełniejsza wolność urządzenia sobie życia jak się komu podoba, swoboda bez granic. każdy żyje w swoim domku jak chce i nie ogląda się na nikogo, tak jakby sam jeden był w Zakopanem. Sama Muniu jak to miło i wygodnie. — — Ale rozpisałem się długo i szeroko o Zakopanem - a list pisać zacząłem w zupełnie innym zamiarze. Otóż chciałem Muni naszej drogiej złożyć nasze serdeczne i najserdeczniejsze życzenia z powodu zbliżających

1886

się Tej Imienin. Żyj nam Mamuśko droga nasza, nasza
Najdroższa jaknajdłuższe lata – zdrowa, swobodna, pogodna
szczęśliwa, zadowolona! Niech Ci się Musiu kochana,
kochanieńka nasza, wszystko wiedzie co rozpoczniesz,
niech Ci się wszystko spełni co zamyślisz, niech Ci się
wszystko ziści co zapragniesz. Tego życzymy Ci nasza
Musiu droga i Dziadziuś kochana sercem całem i
z całej duszy i dziś i zawsze i każdego dnia i
każdej życia godziny błogosławiąc Tobie tak jak
Ty nam błogosławisz! A miej Musiu droga
pamięć o dzieci Twoich i wnuku! – Przy tym
przyjmij Musiu droga skromne upominki nasze i dzieci naszych
które równocześnie z tym listem dojdą Cię Mamuśko droga
wysłane z Krakowa wedle zeszłorocznego przezemnie polecenia.
Album Matejki które w każdym salonie znajdzie się dziś na stole
dopiero wyszło w trzeciej części, którą Mamuśce posyłam, dwie
dalsze części w tych dniach dopiero wyjdą i wysłane do Mamy zostaną
zostaną. – A teraz kończę całując po stokroć i po stokroć raz
jeszcze ręce i nóżki Twoje moja Ty moja Mamuśko
Najdroższa, Najukochańsza jako syn najprzywiązańszy

Mieczysław

Kraków dnia 22 Grudnia 1875.

Najukochańsza, najdroższa nasza Mamcieńko!

Z dnia na dzień, z tygodnia na tydzień odwlekałem wyjazd mój do Lwowa. Od ostatniego mego listu do Mamusi drogiej, najdroższej, kuferek mój stoi w moim pokoju - byle tylko włożyć weń rzeczy a byłbym gotów do podróży. Wszystkim kto mnie tylko zapytał czy wyjeżdżam do Lwowa i kiedy wyjadę, odpowiadałem: „za parę dni," - a za parę i kilka i kilkanaście dni nie wyjechawszy, znowu zapytywany, znowu tak samo odpowiadałem: „za parę dni." Zdrowie niezbyt służyło nam wszystkim - a mnie to już niesłużyło wcale - i ciągle mi niesłuży. Zima co roku fatalny wpływ na moje zdrowie wywiera a co roku w większym stopniu - formalnie zamieram na zimę jak jakaś roślina albo jak ów niedźwiedź w lesie który chowa się do swojej nory i wszystkiego mu się odechce i o wszystkiem

na świecie zapomina, tylkoby leżał na swem legowisku, i lizał swoje łapy i mruczał od czasu do czasu i leżał i spał. Na całe usposobienie moje fizyczne i moralne taki zima wywiera wpływ. Zwątpiłbym już czasem o sobie gdybym niezwiedział że pierwszy powiew wiosny orzeźwi mnie, ożywi, i przywróci ruchliwość moją i siły i humor. Jestem przez całą zimę jak ten zegar o którym niemożna powiedzieć że się zepsuł – bo wszystkie kółka i sprężyny w nim całe i w należytym porządku, zegar idzie – idzie bez przerwy, ale idzie tak pomału że ta skazówka która minuty pokazywać powinna – to potrzeba aż tak jakby godziny pokazywać miała, a o tej co ma godziny pokazywać – to już i mówić niewarto. A jednak zegar niezepsuty – bo ciągle idzie. Niezepsuty – ale do niczego. Wstyd mi że muszę sam tak o sobie powiedzieć – ale trudno powiedzieć inaczej. – Lekarz karał mi codziennie, bez względu na porę odbyć przechadzkę – ale pewnie by nadaremnie oczekiwał na ścisłe pełnienie tej

tej ordynacji, gdyby nie moja poczciwa która mnie mimo oporu gwałtem prawie codzień wyciąga na spacer. - Teraz do tygodnia czuję się nieco zdrowszy. — Ciągając się tak długo z wyjazdem, to z powodu niedomagania kogoś z moich trojga kochanych, — to z powodu ciągłego złego niezdrowia, - to różnych wrzenie spraw i interesów które wymagały mojej bytności w Lwowie - a najbardziej z powodu mojej zimowej oziębłości, - oczekiwałem przytem ciągle listu Mamusinego wzywającego mnie do przyjazdu bezzwłocznego do Lwowa gdy mnie Mamusieńka tam będzie potrzebowała, - oczekiwałem listu tego ustawicznie któryby był przerwał moje lenistwo - bo Mamusine wezwanie abym przyjechał, obudziłoby mnie choćbym był w letargu. Prosiłem w ostatnim moim liście Mamusieńkę, aby mnie Mamusia wezwała gdy moja bytność we Lwowie będzie Jej na co potrzebna - toć się spodziewałem tego listu i spodziewałem się daremnie aż do dnia dzisiejszego. I oto także jeden z powodów które

Dozwalały mi się ociągać z wybraniem się w drogę. – Wiek wie Mamuniecka droga nie gniewa się że nie przyjeżdżałem i nie pisałem tak długo. Nie pisałem – bo miałem lada dzień przyjechać, a niepryjeżdżałem – ot, już sam wiecie jak się często że się mój wyjazd z Krakowa tak opóźnił.

Teraz wyjadę już stanowczo – Mieliśmy tu zimna okrótne, prawdziwie sybirskie, bo po dwadzieścia kilka stopni, dziś od kilku dni odwilż i temperatura wcale znośna, a ja zdrowy i wszyscy u nas zdrowi. A wiec niema co dłużej zwlekać – a nadto trzeba korzystać z kilkodniowych wakacyj moich [illegible] – sprawić im uciechę i zabawę przez święta na wsi, dać im się wyhasać na koniu i popróbować polowania i samy i co najprzyjemniejsze pokazać ich najdroższej Mamuniecce, która ich tak dawno nie widziała! – Stąd donoszę Wam najdroższej mamy, że w Sobotę wieczorem (pryjedziemy i) pociągiem będziemy się wszystko cztero stawić u Mamuniecki prosto z kolei – zmarznięci i głodni – a nazajutrz przez Niedzielę aż do wieczornego pociągu zabawimy we Lwowie. Wieczorem w Niedzielę Halina z dziećmi odjedzie do Krakowa a ja przez czas dłuższy [illegible] zostanę –

Całujemy wszystko cztero rączki i nóżki najdroższej Mamusieczki i Babcinni po tysiąc razy najczulej i z serca całego i z całej duszy – a nakoniec jeszcze raz mamusi ukochanej [illegible] najczulszy Mieczysław

P.S. Gdybym z wyjazdem nie wszystkim – ale wtedy Mamunia opłatek przygotuje do przełamania się odrazu z wami dziećmi i wnukami. – A teraz jeszcze raz ręce całuję moją [illegible] Mamuniu!

Kraków dn. 12° Kwietnia 187[illegible].

52

Najdroższa nasza Mamusieńko!

Zawstydziła mnie Mamusia ukochanym swoim listem z dn. 10° b.m. Zbieram się i zbieram już od dawna, bo od przyjazdu mego do Krakowa, pisać do Mamusieńki mojej najdroższej a że moja orzeźwała do pisania listów natura karała mi z dnia na dzień odwlekać, i tak odwlekałem z dnia na dzień a z tygodnia na tydzień — i dopiero dziś srodze zawstydzony biorę za pióro i piszę. Sam prawdziwie nie wiem dlaczego mi tak trudno zebrać się z napisaniem listu! Tyle zawsze mam do pisania do Mamusi — że gdybym chciał wszystko wypisać z czem się chciał przyjaźnić przed moją Mamusieńką, to bym cały tom napisać musiał — a na to mi czasu nie starczy. Chybaby pisywał do Mamusi co dzień, albo przynajmniej co drugi dzień, w takim razie codzień pisałbym świstkę albo półświstkę wypisałbym przynajmniej najgłówniejsze rzeczy — ale

pisując rzadziej gdy jestem przed sobą postawię świartkę papieru i pióro umaczam w kałamarzu i pomyślę ile to ja mam rzeczy napisać – odwaga mnie opuszcza zaraz – i odkładam do jutra a jutro znowu do jutra i tak z dnia na dzień. I materjał do pisania mnie tak ciągle wzrasta i wzrasta. I gdy się wreszcie zbiorę i napiszę, to zamiast napisać Mamie coś mądrzejszego, bajęę tylko i bajęę Bóg wie o czem. – Oto i dziś tak samo jakoś list się mój zaczyna. – A więc do rzeczy:

Przedewszystkiem rzecz dla mnie najważniejsza: całuję Mamusine ręczki kochane z wierzchu i ze spodu i obyjam się do Mamusinych nóżek i całuję te moje miłe kochane i drogie. A potem stawiam moją łysą głowę na Mamusinem sercu a Mamcia mnie całuje po macierzyńsku i do serca mnie przyjmuje – i tak mi jest dobrze tak mi błogo. Takem szczęśliwy jakbym był jeszcze małem dzieciątkiem u piersi. – A teraz na kochanej [illegible]

serca Mamusi naszej [illegible] o kolei życia moich
drogich: [illegible] Tadziowe – a Mamia
po kolei całuje i błogosławi Waidy z tych trzech gdzieś
w których się mieścić może. – – Czyta się teraz
Mamia jak się mamy? jak się nam powodzi? – Ot, tak!
Nie mogę powiedzieć że całkiem dobrze, ale i nie źle. – Do
mnie wyjechać ze Lwowa – jak Mussia wie – wstąpiłem do
Medyki, lecz półtora dnia tylko tam zabawiłem – bo mnie
wystraszyła wiadomość otrzymana w Halicz o chorobie
Tadzia. Zdawało się że ma początek zapalenia mózgu.
Poleciałem tedy na gwałt do Krakowa – ale na szczęście
już go zastałem lepszej. Tadzio wdał się w Mamusię
t.j. w Babcię swoją i od czasu do czasu mieywa
napady migreny, ale tak niestychanie silne że jest
jakby w malignie i od przytomności prawie odchodzi.
Przyzwyczaiony już powoli do tego – bo się to już bardzo
wiele razy powtarzało – i wiemy że na tę chorobę niema
wtrzyśniwego lekarstwa któreby zawsze skutkowało tak jak
n.p. na febrę zawsze skutkuje chinina. Póki na tę
migrenę jakie lekarstwo pomoże, to zwykle raz lub
dwa a może trzy razy, – potem zaś chorzuje się już

zapobiec [illegible]. [illegible] tem tylko że
stosownem zachowaniem się można uchronić od nabycia
częstego powracania takich ataków migreny – i że może
z wiekiem ustąpić, kiedy różne przemiany, atak ten
albo stanie się bardzo rzadkimi i słabymi, albo może
i całkiem ustanie. – Atak ten jednak, jakiego Tadzio
był doznał podczas mojego pobytu w Medyce był
silniejszym o wiele niż kiedykolwiek wprzódy i istotnie
był przerażającym – nietylko dla nas ale i dla
lekarza. Można się było wszystkiego najgorszego obawiać.
Kiedy przyjechałem był biedny chłopak tak potwornie zmieniony
i spuchniony że prawie ruszać się niemógł. – Różnie on
teraz jada na dwóch – i nietylko rośnie ale i rozwija
się i rozrasta, oczywiście że i głowa rośnie także a
mózg powiększając swoją objętość napiera na ściany
czaszki – nie dziw że boli głowy teraz częstsze. – Ale
zdaje na ten raz minęło szczęśliwie. Tadzio zdrów zresztą
całkiem i nawet lepszej wygląda niż dawniej, a w tej
chwili – To jest w tych dniach ranej najzdrowszy z nas
wszystkich. – – – Jaś od czasu owego tyfusu który
[illegible]
miał

2.

przebył jesienne przed narodzinami Tadzia - zawsze ma słaby żołądek a od dwóch lat w zimie zawsze zapada na tak zwany katar żołądkowy, do którego i ja mam skłonności. Tak i tej zimy kilkakrotnie po kilka tygodni był niezdrów i chorzał do tego się nie krzątał i ciągle do szkoły chodził, jednak bardzo się zniszczował. I teraz chwi jest zdrowszy - nie jest jeszcze zdrów. — Ja nieszczególnie się czuwałem przez całą zimę - a żołądek także gdzieś w innem zdrowiu odgrywał rolę, - jegomość ten kiedy mi niedomaga, wpływa na całe moje usposobienie - ospałym się robię, lenistym, zniechęconym, kwaśnym. Teraz od tygodnia niby już zaczęła się u nas wiosna — a więc i ja zdrowszy, rzeźwiejszy i w dobrym humorze. Katar żołądkowy męczy mnie — a bardziej jeszcze odemnie męczy Halusię, która bardzo mi zmizerniała i już od dwóch tygodni czuje się czegoś niezdrową, to głowa ją męczy, to gardło boli, to znów co innego — że mi się niedobrze przy ze-stwoim zdrowiu — a nie czuję się zmysłem, modlę o siebie tylko o mnie i o dzieciach myśli, o wszystkich i o wszystko dla — a o siebie najmniej. — Chłopcy czują się dobrze:

Zaś jak Zaś – zawsze jednakowo, a wszakże jest Zaś
od niego niepodobna, Tadzio zaś [illegible] ma zmysł
na korzyść [illegible]. – Prócz szkolnych
przedmiotów mają ci takie francuskiego języka i rysunków.
Tak do francuszczyzny jak do rysunków zmieniony
nauczyciele – widać że z poprzednimi chłopcy nie wiele
robią postępy. Z francuszczyzną idzie [illegible] dość tego
idzie, z rysunkami [illegible] lepiej i zaczęli
chłopcy rysować z natury, z odlewów gipsowych, –
później będą rysować z żywych modeli. – Na inne
przedmioty nauki już czasu chłopcom wiosenny,
Trwa rano trzy godziny, wszystkie [illegible] nawet cztery, a
popołudniu dwie godzin – a w domu trzeba się przygotowywać
powtarzać lekcje, wypracowywać zadania i t.d. – Tak
ledwo razem chwilka wolna na zabawę i wiechanie.
Korzystają z takich chwil wolnych w zimie, uczyłem
Zasia jeździć na łyżwach – i już chłopak wcale
niźle mi się radzi. – Niedziele i święta i godziny
wolne od nauki – zapełnia Zasiowi czytanie ulubionego
poety – Słowackiego, którego dziełami go Muzia obdarzyła.
Tadzio zaś zszył się swoim wiekiem i niechętnie
go widzi do swej zabawy ale ustawia go zawsze na swoim

sekretarzyka ciż wnuczy widzieć, jakiego to on jéj zrobił
znakomitego prezentu w swojéj bibliotece. —

Nasz zwykły gość w domu, wczoraj pani Kozłowska
która tak do nas przywiązana, żeby do familiji mówić
należała, o mało nie przeniosła się na tamten świat; bardzo
niebezpieczną przebyła chorobę, która najczęściej dotyka osoby
tak otyłe jak ona. Miała karbunkuł na karku – i musiano
jéj robić bardzo bolesną operację, przekrojono jéj ogromną
ranę na krzyż na całej szerokości i zaledwie udało
się dwom najdoświadczeńszym do tego gatunku chorób lekarzom
tutejszym wyratować ją od nieuchybnej śmierci. Doszedł jéj
syn był w rozpaczy. – Z powodu tej choroby zmuszony on był
przerwać swoje konkursy w Poznańskiem. – Teraz pani
Kozłowska już wyszła z niebezpieczeństwa i z każdym
dniem ma się lepiéj, tylko bardzo jeszcze osłabiona i
ledwo chodzi. Koniecznie życzyła sobie aby syn znowu
pojechał w Poznańskie, gdzie mu się frapia dobrze miało,
ale on bał się zostawić matkę samą na wsi w Kuźminowie
bez opieki i nie chciał odjechać, czem ona znowu gryzła
się i martwiła. Zabraliśmy ją wreszcie do Krakowa
i umieścili w gabineciku za salonem naszym, a tak
jest pod naszą opieką a syn mógł odjechać. Pojechał
przedwczoraj, a jutro lub pojutrze zapewne wróci, bo

ciążą jeszcze jest o matkę niespokojny. - Wczoraj jej chomik odwiedzała ją Halina w Sudowinie a teraz gdyśmy się wrócili do siebie - niewiadomo skąd jak nam za nasze życzliwość się odwdzięczać, choć prawdziwie niema tak bardzo za co, bo nam to żadnej subjekcji nie sprawia a gabinecik ów za salonem jak Marie wie, i tak jest wolny. - Skrupulejne unikało bardzo mieli pomieszkanie jak się wyprowadzimy z teraźniejszego... ach, prawda! Marie nie wie jeszcze o tem że się wyprowadzimy musieli z naszego mieszkania wyprowadzić. - Tak, tak jest niestety! a przeprowadzanie się jak Mamcecka dobrze wie z własnego doświadczenia, to niemała przykrość. - Rzecz ta tak się stała. Właścicielka kamienicy w której mieszkamy, pani Feintuchowa zrobiła dział swego majątku między swoje dzieci - a ta kamienica dostała się p. Stanisławowi Feintuchowi, który jest to oraz bankierem i kupcem korzennym. - Jest to brat owoc, który ma sklepy galanteryjne w Krakowie i we Lwowie; Ten p. Stanisław K. kupił jedną z najstarszych i największych kamienic w [illegible] tak zwaną „Szarą kamienicę" - strasznie zrujnowaną, którą jak wtedy kilkadziesiąt tysięcy, to zrobi z niej jedną z najwięcej i najintratniejszych gmachów w Krakowie, na to jednak potrzeba mu pieniędzy i z tego powodu musi sprzedać kamienicę w której my mieszkamy - a nam to

zawiadomił i wypowiedział mieszkanie od kwartału, to jest od 1° lipca b.r., to i tak w razie sprzedaży kontrakt najmu z mocy prawa zostaje unieważniony. - Musieliśmy zatem szukać mieszkania i rozbijać się za miesiąc po mieście. Co dzień robiliśmy wypady z Halicza wzdłuż planty i na tych ulicach gdzie świeże powietrze, - bo na warskich ulicach krakowskich w samem mieście nie chcielibyśmy nająć mieszkania z powodu smrodu, braku powietrza i światła. - Nie łatwe to zadanie w Krakowie znaleźć w dobrem położeniu dogodne większe mieszkanie: - wszystko zajęte, mnóstwo tu osiadło familij z Galicji, z królestwa, z Litwy, z Wołynia, Podola, Ukrainy - ze wszystkich stron Polski i formalnie licytują się o mieszkania dogodniejsze, coraz wyższe ceny ofiarując. Niektóre do tajemnych trzeba umieć dotrzeć. Po długich a długich staraniach udało nam się wreszcie znaleźć mieszkanie dość odpowiednie a które nam nie wypadnie drożej w teraźniejszego. Co najlepsze, to to, że położone w najzdrowszej części Krakowa - na przedmieściu Piasek zwanem dość powietrza i światła, blisko na wsi, na wschód i południe, [illegible] - ale już od dwóch lat zamieszkały, wilgoci niema, przeciągów niema, w zimie (jak tuszą znajomi nam lokatorowie teraźniejsi) ciepłutko, [illegible] położenie dość wygodny, dwie oszklone mieszkanie

1870.

nie nasze teraźniejsze. Ja będę miał bardzo dobry i [illegible]
pokój, Dziecioni będzie również dobrze, Halusia to
będzie miała niezbyt wygodny a bardzo maluteki pokoik
o jednem oknie – i to obok przedpokoju gdzie bez katarzu się
nie obejdzie ... ale ona jak zawsze tak i teraz nic dla nie
o siebie byle nam było dobrze. Wyjaśnieliśmy kilkanaście
różnych mieszkań – i ze wszystkich to jedno było jeszcze dość
znośne – i cena przystępna – dla Halki tylko będzie niewygodnie
jak można będzie jej dość przewidzieć; ona to sama pewnie
dobrze czuje, ale nadrabia miną i chce aby nam było dobrze
a boję się żebym się z powodu niedogodnego jej pokoiku
nie ofiarował – widzę że jest zachwycona, rozmiłowana w tym
swoim pokoiku. I cóż było robić? – z braku odpowiedniejszego
trzeba było nająć. – Będzie w tem mieszkaniu jeszcze drugie
niedogodności – to mianowicie iż kuchnia nie na pierwszem
piętrze ale w piwnicy na dole być musi, bo z kuchni
na piętro musiałby robić pokój – jest inaczej niemożliwy
się pomieścić w mieszkaniu. Kuchni na dole [illegible]
nam właściciel odmawiać innej, tylko z całem zarem
pomieszkaniem w oficynach. Pomieszkanie to w oficynach
które nam niepotrzebne będziemy zatem odmawiać –
i mamy już na nie amatorów. Jeszcze jedna będzie
niedogodność: stajni i wozowni niema w tym domu, trzeba

[illegible] zatem wynająć [illegible] w sąsiedztwie – a o to takie nie łatwo. Wyliczyłem wiele niedogodności – a jednak ze wszystkich mieszkań które są lub były do naszego wyjątkiem może jednego bardzo drogiego :), to o którem pisze było najdogodniejsze – a jednak, jednak udało się nam je dostać, gdyż mieszkanie na dole z kuchnią było nawet już obiecane komu innemu, – a bez tej kuchni niepodobna by nam było pomieścić się. Gdy nam się udało wreszcie wynająć je i zdobywszy już zadatek gdyśmy z lekkiem sercem szli do domu, to my podskakiwali że na bruku siedzieć nie wypadnie albo też gnieździć jakąś dziurę za [illegible] i nasze. – Odległość od środka miasta t. j. od Rynku – nieco większa niż z teraźniejszego mieszkania, ale do gimnazjum nie dalej, a może i bliżej. Bruk nieco obszerny, ale jest nadzieja że będzie lepszy. – Mieszkanie to znajduje się w domu p. Armatowicza, przy ulicy Batorego, na rogu ulicy Łobzowskiej, – numeru jeszcze nie wiemy. Wszystkich swoich rzeczy już się tam ulokujemy.

Donosi nam [illegible] Mamuśka o zaręczynach młodszego Mieczysława Reja z panną baronówną Józefą Konopczanką – a to my powinniśmy byli Mamusi o tem donieść – to w tem natłoku i naszej [illegible] jest zasługi. Konkury odbywały się krótko, i u nas i obie strony namawiały do stanowczej decyzji – a najważniejszy Rzeń w konkursach, który rozstrzygnął ostatecznie

Ten nieszczęsny [illegible] u nas [illegible]. - Tak jak małżeństwo p. Heleny Rejtówny za Marcina Kętrzyńskiego, tak [illegible]; to małżeństwo jest pewnego rodzaju dziełem - i mamy nadzieję że będzie szczęśliwe. Państwo młodzi obrótnie w szkle zakochani. Ona nie jest piękną - ale [illegible] miłą, bardzo wiele ma wdzięku i naturalnej prostoty i szlachetności w całej swej istocie, wykształcona, rozumna - i dobra - jak mało jest. A przytem miljonowy kuzyn spadnie na nią majątek: Mikuliniec, - [illegible] razem - jeśli dobrze pamiętam: 2S tysięcy [illegible] i 5 [illegible] rubli: to fakt coś znaczy. Obrótnie wmyśl zawdzięcza Rejtan. - Wesele w pewnym miesiącu mają odbyć w Krakowie z wielką paradą - wprowadzi [illegible]. -

Prócz tego małżeństwa, chociaż tegoroczny karnawał jeszcze krótko trwał w Krakowie w wielkim ruchu - a w mniejszym chociaż aż wiosny nie zbywało. - Potocka Adamowa (z trzeciego rzędu) idzie za hr. Sierakowskiego, który dotąd podróżował gdzieś po Żydach; Jabłonowski - syn Karola ma się żenić z Potulicką - coś jeszcze mówią że przy spisywaniu intercyzy pomyłka do nieporozumienia - pan młody bowiem posiada majątek w sumie 100000 Długów i żądał jak twierdzą spisania tytułu przed ślubem, a to się miało nie podobać. — Przy tem wszystkiem nastały znowu inne zabawy - i wogóle bardzo się tego roku Kraków ożywił pod względem zabaw, koncertów, balów, teatru amatorskie w prywatnych domach, itd. itd.

51

My konteneri z siebie i ciekawego kącika i z chwil które zdołamy spędzić możemy zdala od gwaru i hałasu wielkiego świata – więcej o tem wszystkiem tylko z opowiadania – W tych dniach jednak był w teatrze przedstawienie amatorskie wielkiego świata, urządzone przez Mme Marcelinę Czartoryską na korzyść budującego się tu Szpitala dla dzieci: były to żywe obrazy ułożone przez znanego malarza Rossaka a przedstawiające różne sceny bądź to z historji polskiej, bądź też z niektórych znakomitych poematów polskich. – Cały tutejszy świat arystokratyczny brał w tych obrazach udział – z wyjątkiem domu Potockich który przez antagonizm usuwają się zawsze od wszystkiego co od Czartoryskich wychodzi. –

Koncertów mieliśmy tu także przyjemność kilka – a nawet dość znamienitych, którym zresztą lub mniejszem powodzeniem popisywali się przed naszą publicznością. Przyjechał także i p. Marek, podobno tenor z primadonną lwowskiej opery p. Juniewiczową i zaprowadził koncert ogłoszeniami które coś już na tydzień naprzód były rozlepiane i inseratami i różnemi środkami reklamy. Brakło mu też jakoś zdaje się niepowodzenia, biletów sprzedano tak mało że koncert musiał być odłożony na późniejszy dzień.

znowu nowe ogłoszenia, plakaty tajniste po rogach ulic, afisze, inseraty, i t.p. reklamy .... i znowu nic, z wyjątkiem bardzo licznej sprzedanych biletów. Wyjdzie zatem biedaczysko z niczem - a właściwie nie z niczem, bo z rachunkiem dla czynnych wydatków poniesionych na druk i rozlepianie tych ogłoszeń, && na bilety &c &c

Bardzo ich powiodły koncerta dane przez stałą śpiewaczkę tutejszej włoskiej opery Lwowiankę, panią Bogdani-Kleszkowską (córkę byłego gubernatora Włodzimierza Dziedzyckiego :), która poszła teraz niedawno za mąż za hrabiego Van-der-Meer, młodzieńca dobrej familji podobno holenderskiej, zakochanego w niej szalenie, ale gdy jak tureccy święty, który ją obwoził po świecie, a której ona swoją pracą - t.j. swoim śpiewem żywić i odżywiać musi. - Na Wołoczyskie powiła teraz dyna, lecz zabrakło funduszu i trzeba było w parę tygodni po porodzie dawać koncerta aby mieć co zjeść na obiad i mamkę opłacić której opieka musieli tam dziecko zostawić - i koncert po porodzie - nie mógł dobrze wpływać na jej głos - - pierś ją boli, kaszle, głos traci - ale ta rentka jaka została jej jeszcze: jakaż mila! ileż wdzięku! Zachwyciła tu wszystkich - ale na trzeciej reprezentacji Tak zapadła na zdrowiu że program o połowę blisko musiał być skrócony. —

Zapytuje mnie Muria Droga o dra Ziembickiego. Otóż winienem być Mu dowieść co się stało w tym interesie i podziękować za zasiłek który w obecnym przejściowym stanie moich interesów przed uporządkowaniem Medyckich spraw, bardzo mi przyszedł w porę. Dziękuję prawdziwie [illegible] a [illegible] Mamusieńce Drogiej [illegible] o czasem dowiaduję – to wiele bardzo najlepszem i najserdeczniejszem mem podziękowaniem. Dziś tego to już potrzeba jak mam niezbitą nadzieję, tej niepewny stan moich dochodów, bo interesu medyckie dzierżawne tak stoją że się już wkrótce muszą na lepsze dla mnie zmienić – i to nie tylko na lepsze, ale jak się spodziewam na całkiem dobre. – [illegible] Mamusieńce, Rzecki stokrotne i jeszcze raz [illegible] o Ziembickim. Otóż w lutym otrzymałem od niego 2000 Złotych z listem który tu dosłownie odpisuję: „ Łaskawy Panie Mieczysławie „ [illegible] Mamy dochodzenia [illegible] „

1698

„ Dnia [illegible] po 1000 [illegible] razem [illegible] [illegible] -
„ przysłę w krótkim czasie - proszę wtedy o [illegible] [illegible]
„ z winnem uznaniem [illegible] [illegible] -
„ 9 Lutego 18[illegible]." — Na ten list dotąd nie, które
nie odpisałem. Do jakimś razie myśle podziękować i
zapytać kiedy mu rentę nadeślę zechce. - Drugim
ci Mamusi że nie [illegible] abym rentę
Natwo i tak gładko. Powątpiewam jednak czy i z owej
„renta" tak prędko. - W każdym razie do [illegible]
bardzo [illegible] w moim wystąpieniu. - Z Kawałkiewiczem
widzenie ma się rzecz wcale inaczej. Do niego trudno [illegible]
co wyciągnąć. [illegible] przed [illegible]
wczoraj list wysłany za zwrotnym rewersem dn. 5 Lutego
b.r. - List ten był tej treści: „ Wielmożny Panie -
„ Moja Matka uprzejmie Wpanu wr. 18[illegible] na [illegible]
„ prośby jego przeszłej [illegible], którą to sumę [illegible]
„ w przeciągu pół roku solennie zobowiązałeś się zwrócić.
„ Gdy to [illegible] po dziś dzień, które się [illegible] mam
„ zaszczyt przypomnieć Wpanu o tej sprawie a [illegible]
„ zawiadomić Go uprzejmie że suma ta przez moją
„ Matkę mnie do odebrania przekazana została.
„ Oczekuję zatem Wpana o rychłe zawiadomienie
„ mnie kiedy zwrotu tej sumy z należnemi procentami

„oczekiwać mogę. – Mianowicie, wątpię iż W. Pan po otrzymaniu
„pierwszej obecnie rozpoczętej, spłacenie niemogę
„ile możności przyspieszyć zechcesz i w tej nadziei
„oczekuję Jego odpowiedzi, pisząc się z powinnym
„wyrazem poważania. m/p —— Kraków d. 4 Lutego
„1876. – Ul. Kopernika N. 43." – Na to pismo
odpowiedziałem mu takowym listem na pocztówce, treści
następującej: „Przechyrsk 14/2 1876. Wielmożny
„Panie! Niewchodząc w treść listu, zawsze nie małe
„wrażenie robił mnie list Wielmożnego Pana,
„datowanie do mnie pisany! – Najuroczystszej
„zawieram, na słowem honoru, że pierwszej
„chwili do dnia, niemiałem środków do wywiązania
„się zpowinności – jednakże usilnie starać się
„nieprzestanę – aby żądania Wielmożnego Pana wkrótce
„prędzej wypełnić – Wielmożnego Pana Mojego
„uniżony [illegible]." – Na ten list dotąd nie
nie napisałem. Myślę [illegible] wkrótce [illegible]: kiedy?
i przypomnieć że to już dziewięć lat mija od pierwszego
słowa honoru danego przy udzieleniu mu pożyczki – [illegible]
nowego, Mamuśeczki iż tak samo jak wtedy do Musi
z dnia 14° Grudnia 1867. Tak i w obecnym liście do mnie
pisanym, widocznie z rozmysłem nie wymienia sumy
którą pożyczył – aby oddanie jej nie [illegible]

od jakiegokolwiek śladu listownego tylko z pośrodowania Boga, ale wyłącznie od swojej łaski. – Te same wykrętasy my podpisie Fakcie nie dobrze mi wróżą – widzę mi się bowiem świadczyć o usposobieniu do [illegible] a te wszystkie niepotrzebne wtrącenia ogonowski i nosowe [illegible] które widzę odjadem – jawią się usposabiają dobrze [illegible]: [illegible] że kto mnie nas mówi to zawsze co innego myśli niż mówi, – może to i prawda. A cóż dopiero gdy kto nawet pisze tak jak się mówi gdy kto mówi mnie nos!

Skróty Rio' często na dwoje – ani pano. Wiosna na prawdę się rozpoczyna. Futerko moje bobrowe od Muri i czapkę astrachanową odesłałem Rio' do futorka dla przechowania mnie lato. – Zegarki oba Mamusine jui naprawione – odebrałem od [illegible] Bojarskiego. Genewski idzie doskonale ale chronometras widocznie coś zepsuty trzeba i buk musiał dać go jeszcze do uregulowania. – Czy je Muri potem odesłać powtarzam czy dopiero przyjdzie do dwora jak tam pójdzie [illegible] czekać z odesłaniem aż na przyobiecany przyjazd Mamusi? – Akcje Towarzystwa tutejszego Przyjaciół Sztuk Pięknych dla Muri, na które mi Muria dała pieniądze, już zamówiłem od dawna w Sekretarjacie Towarzystwa i kilka razy potem egzaminowałem się tam dla odebrania jej, lecz jakoś nieszczęście zawsze

trafiłem tak, że nigdy sekretara nie było w biurze. W tych dniach [illegible] na wystawę o stosownej godzinie i odebrawszy natychmiast ja Muni oddesłę. — I zacnym panem [illegible] majorem z powodu [illegible] matorji nie [illegible] Muni Hulei Darowała, a która ja u niego do [illegible] na inną [illegible], miałem bardzo ożywioną korespondencję — i szczególniejszy obrót wzięła cała ta sprawa. Jak Muni wiadomo, obiecywał w czasie mej bytności we Lwowie że lada chwila inne materje do wyboru nadejdą i zwlekał z dnia na dzień — a wreszcie gdym wyjeżdżał, obiecał przysłać wybrane wielkie próbki materją do Krakowa. — Czekamy i czekamy — nie posyła. Dnia raz i drugi — nie odpowiada. Dnia trzeci list bardzo niegrzeczny — odpowiada przesyłając próbki i [illegible] że [illegible] wybranej (wielkie próbki jakąż dał) przysłać niemoże bo jej już niema. Próbki jakie nadesłał były bardzo nie [illegible] [illegible] — bo jakże [illegible] jakie a inne [illegible], były to te same materje które mnie pokazywał we Lwowie. — Odpowiedziałem mu że to są próbki materyj które mi pokazywał, a ja wybrałem inną którą miał sprowadzić — i jeżeli dotąd nie sprowadził, to przypuszczać muszę że [illegible] że mu żadna fabryka kredytować nie chce a on nie jest w stanie gotówką zapłacić, — niemniej bronię to

[illegible] prawda czem że Krumcery iż w fabryce niema tych materyj których próbki fabryka mu przysłała, - a To Lombardiej iż na wypadek gdyby [illegible] materyi przez Pelcię wybranej - kwadrem mu przysłać drugą, która Jej także dość Haliś podobała. — Na to mi odpowiedział po trykrotnem znowu naleganiu z mej strony mey kartki korespondencyjne, że istotnie dekret jego jest [illegible] w chwili wydania mey [illegible], bo winno [illegible] rece i że obecnie nie ma jest w możności sprowadzać, - a więc że jeżli chcę co wziąść - to mogę wybrać jedną z tych materyj których w ostatnim swym liście nadesłał próbki, albo też odebrać różową materyę. - Haliś wysłał [illegible] niemne próbki - gdy przysłał, - ma [illegible] materyi. - I znowu niema odpowiedzi. Raz [illegible] i drugi kartkę korespondencyjną - wreszcie odpowiada iż tych materyj już niema - a różowej materyi odesłać niemoże w całości gdyż odmedał z niej parę łokci. Zwróciłem zaś przesłałem za różową materyę niemoże, gdyż zbankrutował i oddał kredę. - Na to odpisałem mu że wszystkie jego listy i kartki mam w ręku i że one dowodzą rozmyślnego z jego strony oszustwa i [illegible] świadomością sprzedaży cudzej własności na co jest odpowiedny paragraf w kodeksie kryminalnym

6.

[illegible] się za to ultimatum przysłał materyę, różową [illegible] za trzy [illegible] i czapkę - a za odsiętę [illegible] nadesłał pieniądze ... lecz nie Kühlmajer ale z urzędu [illegible] do zlikwidowania masy. - Rzecz oczywista iż te pieniądze nie wynagradzają straty, bo któż kupi kawałek materyi który na zrobienie sukni niewystarcza? Gdyby to był zresztą resztek wcześniej karnawału, możeby udało się było dla jakiej bardzo mało [illegible] sprzedać tę materyę - ale przysłał ją już prawie po rozpoczęciu postu. Bardzo się Halcia zmartwiła i niewiedziała co robić, wreszcie jak zaczęła spekulować, udało jej się wymienić w jednym z tutejszych sklepów - ze stratą wprawdzie ale z najmniejszą jaka była można - i wymieniła tę materyę na dwie: jedną czarną, którą właśnie teraz sobie na suknię kraje (z pomocą Tusiowej bowiem już wiem i sama sobie suknie robię) a drugą suknię na 11go Czerwca t. j. na rocznicę naszego ślubu, w który to dzień muszę mi się zawsze ubrać jak do ślubu. Dotąd [illegible] do tego całe pretensya jej ślubna suknia - ale [illegible] już całkiem się zdarła. - Otóż Mamuśeczka droga sama nie wiedziała że Mamusia Halci ślubną suknię sprawi - a musze tem najświeższą przyjemność zrobi - bowiem [illegible] się w ten sposób co rok ślub nasz odnawiał aż do srebrnego [illegible] wesela, na które Mamuśeczka już [illegible]

zaproszony. Jak to będzie pięknie! Kto wie, może nasze
córeczki już będą wtedy obie żonaci i Rzeźniaki? Jak
to będzie przemile gdy moi wnuki będą nam [illegible]
do srebrnego wesela a Muńa droga będzie starościną.

Żyj nam Mamuniecko droga, żyj nam zdrowa
i wesoła w najlepszém zdrowiu lata! i kiedyś Dzieci Twoje
i wnuki Twoje i prawnuków i praprawnuków Cię
doczekaj! Czytała Mamuniecka pewnie niedawno temu
w „Dzienniku Polskim" o tej kobiecie gdzieś w Królestwie
Polskiem która ma obecnie 106 lat. Było już kilka
wypadków w historji że ludzie i dzisiaj żyją - wspomina
już o tych patryarchach o których mowa w legendach.
Niechże i Muńcenka droga dożyje takich 106 lat że
owa pani Kaczkowska, - a przynajmniej półtora sta roku,
A wtedy nam Muńa będzie jeszcze zawsze i wszędzie
ze świata a przedewszystkiem u nas. Wtedy Cię zaraz
Mamuś i Wakacje wtedy wszystko to zamyślił i
spełnia Cię nego życzenia... - Bóg nam życzenia
- owocu dożyjemy tych Cię Świąt Wielkanocnych! -

My będziemy Cię starali spędzić Święta
o ile możności tylko w kółku bliskich znajomych -
chyż może się nie obejdzie aby gdzieś i kto obcy.
Na drugi dzień Świąt zapewne będziemy w Łódzkiem
Konopiskach który nas wiąże do siebie zaprasza.

Poczciwi ludziska i bardzo nam się radzi. Od kilkudniu się przyczynili trochę do tego zamieszania córki z Rejem, obaj bowiem bardzo tym zwiastem uszczęśliwieni i z tem się wiele nie taja, - ale prócz panny Józefy - narzeczonej, obaj rodzice dość niezabawni. Ot, taki grubawy hreczkosiej z którym można wdzięcznie o czem mówić, a ona - wzięta Dorna i miła kobieciuta (i Mączyńska z domu :), ale niestety, zupełnie prawie głucha. - Ta panna Józia bardzo milutka - jak koteczka. - Halina ma teraz darowaną jej w prezencie prześliczną kotkę, prawdziwą angoryjską - białutką jak śnieg z długim bardzo włosem i jasnym okiem jasno niebieskim a długim puszystym. Wczoraj ujrzę ją kotkę [illegible], bo w istocie rzeczy nadzwyczaj piękna i milutka. Nazywa się „Bella." - Otóż Halcia porównała konopczankę do niej - i wszyscy tak porównanie to uznali trafnem, że już odtąd i w domu pannę Józefę nikt inaczej nie nazywa tylko: „Belcia" - a nawet i sam narzeczony tak o niej mówi.

W przerwy Dni Świąt będzie u nas oczywiście pani Paulina z córkami. Basia bardzo piękna będzie a ma ogromne talenta, szczególnie do rysunku, w którym zadziwiające robi postępy. - Bawi tu teraz w Krakowie jak mi mówiła Antosiowa Jabłonowska (i córka Aleksandra dzisiaj :) która od śmierci męża siedzący również przyczyniła się znacznie w rysunku, ma talent wielki

talent i wytrwanie się [illegible] Uczęszcza do szkoły rysunkowej (dla kobiet) w Muzeum Technicznem i bierze prócz tego lekcje od profesora Szkoły Sztuk Pięknych p. Luszczkiewicza. — Obecnie przebywa na święta do rodziców. — Mieszka z nią razem pani Teodorowa Dziedzyczka (: Jełowicka z domu :) która tu zamieszkała dla edukacji syna - Edzia który wkrótce zacznie chodzić do gimnazjum publicznie. - Pani Teodorowa jest niezawodnie najwykształceńszą z pomiędzy kobiet w rodzinie dziedzyckiej - i niezawodnie należy do kobiet najwięcej talentowych w kraju. Jest autorką kilku dzieł poważnej treści wychowawczej - i to [illegible] nieocenionej wartości, co już to samo dowodzi że jedno z nich już w trzecim wydaniu w przeciągu lat kilku od pojawienia się swego - widać więc że znalazło szerokie uznanie i że jest czytane. — Pani kobieta skromna i bez pretensji a swoją uczonością się wcale nie chełpi. — Stan dziedzyckich dla nowego i żony zdrowia bawi nadal w Szwajcarji. Pisał niedawno że ma tu przyjechać Michał Dziedzycki (: syn pani Emmy :) który umarła niedawno jego ojciec amerykanin, - i prosił aby go tu przyjąć serdecznie, tak serdecznie aby go to nakłoniło do powrotu w kraju. Tymczasem p. [illegible] przyjechał i do nikogo z rodziny się nawet nie zgłosił podobno. — Marja Dziedzycka nie idzie za Moszyńskiego, jak Mamcia pisała, ale za Szembeka. I tego już - bo to już szósta zwiastka. Całujemy wszystko czworo za Stasię najserdeczniej Mamunię za nią, i [illegible] ja, trzecia raz po Stasi za Mamusi [illegible]

Zakopane dn. 12-e Lipca 1875.

Droga Mamusiu!

Dziś Ci Mamusiu [illegible] ! Skoro za dnia [illegible] Dzień za Dniem, rok za rokiem upływa [illegible] i lecą, a Twoja [illegible] i [illegible] we wszystkich pamięć ! [illegible] przez [illegible] i [illegible] [illegible] Ty [illegible] najpiękniejsze wspomnienia [illegible] i głosy Ty [illegible] najświętsze myśli ! Tyle mi żywo [illegible] dziś [illegible] Twojemu urodzinowemu – a dziś [illegible] [illegible] była i serdeczniej [illegible] ! ... Co w Twoim [illegible] [illegible] i [illegible] Twoich [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] się uroczystym dla nas Dniu Twojego imienia ! – A do życzeń nas [illegible] zwykłą prośbę naszą: Kochaj nas Mamusiu i Babcinsze nasze ! – i raz przyjąć skromne upominki które Ci składamy. Kochana [illegible] my [illegible] [illegible] z podhala Tatrów, upominki [illegible]

które ośmielamy Ci się ofiarować, zostawione przez nas w Krakowie mają być wedle naszego polecenia wypravione w dwóch pakietach. Niewątpię że wypravione zostaną w należytym dniu, byle tylko [illegible] i niezawodnie [illegible] ręce Twoich dosyć Mamusieczko droga i zjednały sobie i nam łaskawy ośmiech Twój nasza Mamusieczko! – Oknemie raz musiał Mamusieczko kochana barometr nowej konstrukcji – brakuje bowiem w Twem mieszkaniu tego sprzętu. Niech Ci on mówi o mimo niestałej zmian pogody, słoty deszczu, suszy – na które to zmiany nadzwyczaj jestem czuły – a który ma pokazywać będzie i przepowiadać, – że mimo niestałej pogody jedno zawsze we mnie stałe i niezmienne – a tem jest moje szczere kochanie. – Halcinia poseła Mamusi album fotograficznych widoków Tatr i Pienin; nie są one tak dokładne jakeby pragnąć można, ale zawsze dadzą Mamusi niejakie wyobrażenie o okolicach w których spędzamy z przyjemnością nasze doroczne wakacje, – a widoki Pienin przypomną Mamusi nadto, znane Jej miejsca z czasu pobytu w Szczawnicy. Do drugiej strony każdej fotografji jest objaśnienie co przedstawia. Halina mówi że Musia patrząc na te widoki będzie sobie wyobrażać

że nas tam widzi pośród tych gór i chat. Czy tak w samej rzeczy? —
Jaś dowiedział się odemnie że Mamusia wieczorem jak się
Mamci świeca albo lampa w oczy świeci, — lampy Musia zabrania
papierowe umbrelki — ale lampa rzadko świeci się u Mamusi. Otóż
dla zastąpienia światła wkłada Jaś w Mamusiny nóżki umbrelki,
by podświecania niżej i niżej, z uszczerkiem swego Tatusia w wieku
lat dwóch a odmalowanego w chwili gdy gryzmasze rączki pacierok.
Tatko dowiedział się, że Musia ma dobry gust na herbatę, gdyż w szklanych herbata jak turecka traci smak i zapach. Skłonił zatem Babcinki swej kochanej oryginalną, pustą japońską, która ma mieć wiadomość doskonałego przechowywania herbaty, szczególnie jeśli nasypawszy w nią herbatę przetrzyma się tę herbatę, jakąś z pewnych cieniutkiej bibułki chińskiej. —

Przeprowadziliśmy się tedy w Krakowie do nowego naszego mieszkania
dość szczęśliwie i miłej atmosfery — ale też kłopot! Ile z tym
przeniesieniem było kłopotu — wiedzą sami wspomnieć. Wszystko przeniesione
ale nie powtórzone jeszcze, wiele naszego powrotu do Krzesin. Spieszno
nam do Krzesin z wydaniem aby nie wchodzić z wakacyj do dni
upalnych a nasze pociechy potrzebują koniecznie choć tych dwóch miesięcy świeżego
powietrza i swobody. — Ale już kończę ten pisanie dziś, że
i moja trójka Śpiewaków się chciała — a czas list wysłać
na pocztę aby z tatrzańskiego zakątka dotarł Mamusio, nasza
w nadpodtatrzańskiej stolicy. Pozdrów i ściśnij Mamusinos powtarzam
najserdeczniej całuję, i tulam głowę moją, do Mamusinego łona, nadstawiam
czoło moje do Mamusinego macierzyńskiego pocałunku jako
Najdroższej, najukochańszej Mamci, Mamusi, Mamerki
czyn najprzywiązańszy
Mieczysław

P.S. Akcja Mamusinego Krakowskiego Towarzystwa Szkół Średnich na r. 1895 i 1896 l. 4588. Mogę Mamusi wiadomość dodać w Towarzystwie, jeśli odebrawszy ją, mnie zapomni i kłaniuchko wróci. Fak Mogę to kiedyś się mi wtedy przypomnieć i skłoni dość dobrze. Pozdrowienia serdeczne ode mnie, ...

1896

Szanowna Babcin Dobrodziej,
1896.

— Corocznym zwyczajem składamy ci znów ze
najszczersze życzenia najdroższa Babcin nasza,
lecz czyż to łatwą rzeczą miłość i
przywiązanie tak szczere i tak proste,
jednym razem zbać na papier i przes,,
łać tak zabawką? — Ja przynajmniej pro,,
jąłbym się łacniej opisać przeciwnego
go potwora, aniżeli me uczucia, życze,,
nia i myśli, które się ku Tobie zwra,,
cają. — Lecz z zalania tego tak mile,,
go, a trudnego zarazem, Sama mnie uwal,,
niaj Droga Babcin, gdyż wiem ja uwierzysz w
prawdziwe, a nie kłamane życzenia wnuka,
który Ci nic więcej, tylko „szczęścia" życzy
i u nóg Twoich skromniuchny składa
upominek.

Pawlikowski

Kraków dnia 11 października 1930.

65

Kochana najdroższa moja Mamusiu!

Wczoraj nie pisałam do Mamusi mojej nic pisałam – moja najdroższa moja najkochańsza moja kochana moja Mamusia! Ja mam pisać listu krótkiego do tych których kocham. Ja potrafię pisać tak długie listy do Mamusi mojej i do innych. Ja nie mogę pisać krótkich listów. Ja nie mogę pisać krótkich listów. Ja nie mogę pisać krótkich listów

Mamusieńka miałabym wszelką słuszność gniewać się, ale wiem tak:
to Mamusia droga że Musia dobra, bardzo-bardzo dobra i że się
gniewać nie będzie na swego jedynaka. Schylam się tedy do nóżek
Mamusinych ani ku ziemi i nóżki te moje kochane całuję po wynowsku
z całego serca i z całej duszy. A teraz kładę moją łysą głowę na
Mamusinych kolanach a Mamusia droga gładzi rączką swoją resztki
mojej czuprynki. A tak! I jeszcze powiadasz mi Mamusia po swojemu
kochającemu i niewymiernemu w dobroci sercem swoim. O tak!

Wróciwszy z tego [illegible] pobytu w Jatrach układam
sobie że uporządkuję się i uporządkowawszy w nowem naszem mieszkaniu
zrobię miłą dla mnie słodkiej wycieczkę - do dworu, do Mamusi
Ale i porządkowanie to trwało znacznie dłużej niż sądziłem że
potrwa i różne potem przeszkody i zajęcia nie dozwoliły mi
ruszyć z miejsca. Ale co się odwlekło to nie uciekło i mam
dobrą nadzieję że w ciągu zimy która jak dotąd nie zanosi się
wiele na ostrą zimę :) przyjedę do Mamusi... to jest, przyjechać
nie przyjadę bo [illegible] mamy z [illegible] Bolonowa jeden dołar
nie zaprzężony, ale „przyjedzie" do kolegi jedna na do Mamusi

w własnej mojej [illegible] , [illegible] w [illegible] bobrowej
[illegible] Mamusinem i z [illegible] mieniącym [illegible], którego
mi trochę żal będzie, wiedząc na jaką poniewierkę i na jaki
[illegible] w [illegible] kufry w rękach kolejowych posługaczy
Ach, moja [illegible] jedyna! jaki to kufer nie kufry! prawdziwy
książę wszystkich kufrów, prawdziwy Artykufer! Taką Mamusia
przysłała na tę myśl aby mi takie pożyteczne i upragnione przysłać
wiązanie. W istocie stary mój kufer mimo łatania i naprawy
który [illegible] z Lwowa a co mnie [illegible] drogo kosztował
już dziękuję za siebie. bo też wysłużył się niemało i różne,
przebywał drogi i przygody. że smutkiem spojrzałam już na
niego, wiedząc ileśmy jego udbmności i wiedząc o tem że mi
[illegible] koniec [illegible] [illegible] kupienia nowego. Żadnego kupić
nie chciałam bo we wszelkie [illegible] Taki [illegible] po pierwsze dobrej
podróży, rozbije go pierwszy lepszy posługacz kolejowy, wyrzuci ciężki
niemiłosiernie z wagonu pakunkowego ... a kupić takie arcydziełko
siodlarskiej sztuki jak ten kuferek, który mi Mamcia przysłała – To
mi się niechciało bo to drogo kosztuje. Więc na tę Mamusia
sprawiła niespodziankę tym [illegible] prezentem. Chłopakom moim ogromnie
zaimponował i powiedzieli oględnawszy go z wierzchu, i w środku
że [illegible] takiego niewidzieli. Ja – widziałem wprawdzie już niekiedy

ale żyły [illegible] miałem jeszcze tak porządnego – i niespodziewałem się z
Kiedy mieć taki będę, bobym kupujące dla [illegible] pewnie postrzegł i
[illegible]. Co to za skóra co to za robota fundamentalna! Kilka
osób z moich znajomych którzy go oglądali, widziałem że z zadrością
mi spoglądają: gdyby on był żywą istotą, tobym się chyba bał
aby go zaczepnemi rzeczyma nie urzekli. Powinien on mi wystarczyć
do końca życia i jeszcze któremu z moich chłopców posłuży.
Ale kto? postrzegam kolejno – to prawdziwi cudotwórcy niszczycieli
może oni i jemu dadzą rady. – Żałuję się to po przerwie pobiegły
jakie szramy [illegible] odniesie. bo [illegible] nie [illegible] w chyżości, i
nie pewno: [illegible] jeden był to [illegible]. Darmo! żal
mi go, ale pomimo współczucia nie[illegible] [illegible] [illegible]
że bezużytecznie jak [illegible] na [illegible] oszczędzać nie będzie
i żeby się przygotował do tego że mu jeszcze tej zimy [illegible]
wypakuję moimi suknianami i bielizną i zabiorę w drogę [illegible]
ja [illegible] o nim i [illegible] nie [illegible] Mamusinych rączek
za niego. – Czynię to listownie po staroświecku najserdeczniej, zanim
osobiście uczynię. – Ah, ah, czemuż to niepodobna nam całą gromadą
ojechać do dworu do Mamusienki! Chłopcy szkoły opuszczać
nie mogą – a my oboje [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
jedno z nas musi zawsze z nimi pozostać. Ale już Ziemi, żal
mi było, to w tym roku bardziej niż [illegible] [illegible]
mamy, ich Mamci reprezentować i całą [illegible] zawitać! To

tak w tym roku obaj dorosną [illegible] i Kubie Tęgie i rozbie chłopaki że ani radość w sercu rośnie. A poczciu to przyswoił i takie jakieś serdeczne i kochające jak ich Mamuńcia i [illegible] wiadomo to niebywałe stworzonka. Wprawdzie i każdy pułkownik chwali swoje pułkowniętka – ale zdaje mi się że wbrew przysłowiu – nie powiedziałby Mamuńcia [illegible] się pułkownikowa zniewieściała i przy tym Mamuńcia się obaj dziarscy chłopaki. Ucz się obaj tam pilnie i Tadzio Kubie (czego dawniej nie bywało:) i roztropne to i [illegible] a rośnie jak na drożdżach i [illegible]. O Zosia ja i mówić to [illegible] mnie już przerasta prawie – może nawet i przerósł a jeśli nie przerósł, to zatarł [illegible] linję, o jaki milimetr mniej – przewyższy na tak gest jak moje. A pilne chłopczyska pracowite, nuż się do książki i wzięta porządnie dzieta i całą dnia zajmuję się nauką przedmiotami, a bodajże mu nie w głowie. Historja, literatura, przyroda to przyjemne przedmioty a przytem jak się godzi młodemu lubi konie, strzelbę i pałasz. – Tadzio znowu lgnie do nauk przyrodniczych i o ile można w tak młodocianym wieku o przyszłości wróżyć, zdaje się że w tym kierunku wzrośnie. W tym miesiącu skończył on lat 15 tych zyskał i dostał na urodziny mały zbiorek mineralogiczny – bo wszakże teraz w III ciej klasie gimnazjalnej uczy się mineralogji. Chodzi z zamiłowaniem wiedzi wszędy ze swemi kamykami i pudełkami [illegible] Obaj mają jedno wielkie zamiłowanie [illegible] wyścigi konne za którą obaj przepadają:) – setki wiorst, szeregi [illegible] i jak tylko dowiedzą się że na Wystawie Obrazów jest co

co nowego, to już raz się, aby niemożliwej to obawiać, – Już szczególnie zapalony miłośnik malarstwa – i choć szkolne nauki niewiele mu ostawiają czasu, z zapałem wziął się teraz do rysunku. Jadzio zaś zapalony amator muzyki i od kilku lat objawiał ciągłą gorącą chęć nauczenia się gry na skrzypcach. Nieporozumienia dotąd na to z powodu jego niezupełnego zdrowia i wątłych sił, to wiadomo iż poezja przy grze na skrzypcach nie tak korzystnie wpływa na stan zdrowia – jeśli kto dużo gryzie. Teraz jednak gdy chłopak jest zdrów zupełnie i rozrósł się wprawdzie z pustem b. [illegible] ale szczupły, niechudziutki się, Wasze opieranie i odmawianie mu tej tak gorąco od dawna pożądanej przyjemności i zaraz [illegible] się uczyć. Wy gdzieś na tydzień [illegible] to wpłynie to niekorzystnie na jego rozwój, a ćwiczyć się razem mieszkając z prawdziwymi nauk. chyba dorywczo po kilka minut. Fortepian wielki trudno się [illegible] tak mało razem oddając ćwiczeniom, – ale uczeń chłopak spróbuje, czego pragnął, czy wytrwa? to się pokaże. Że ma talent do muzyki – to pewna. Fortepianu nie lubi wprawdzie i wolałby się uczyć na fortepianie ale gdy siądzie przed klawiaturą, i zacznie przebierać palcami to widać że gra jest mu a czem wygra coś i o niepotrzebnym sensem lewą ręką bierze akordy uczucione, a prawą wygrywa jakąś melodyę, ... Ale ale czy wiecie gdyby Muzio z tej małej Jadzik już swoją mamę zmierzył – i że mu wąsy zarzucał się zrzynała. O faworytach zato i o br[illegible]
A wiosna z wąsami coś źle – idzie jak na nieurodzajnej ziemi ta wegetacja. – I w tem i wbardzo wielu rzeczach niezgodności się do siebie [illegible] inny i drugi inny – obaj mili chłopcy, każdy inaczej,

Nie cobym Mamcię szczególnie zadziwiło, To to, że oba moje blondasy (i bo
pamięta Mania i Jaś miał wtedy prawo [illegible] Tadzio prawie jak bliźn
cioś obaj [illegible] braciszkami prawi [illegible] tak im podobniał
włosy. Jasiowe faworyty całkiem czarne. – Oba chł[illegible]
zdrowe. Tadziowi ustała te bole głowy które prawie tak często go
nawiedzały, a Jaś który przez dłuższy czas miał ciągle prawie
katar i [illegible] tak [illegible] tylko. A jaki apetyt mają oba i
miło patrzeć. Nie to [illegible] prawda powiedzieć, muszę jed
że i ja sama w tym roku parowy apetyt i nie mi nie szkodzi.
Jeśli wzgl. na jedzenie na który co kilku lat ciągle prawi
wiadomą rzecz a która gorzej – coś się zmieniło w mnie i
teraz jestem w tej mierze taki zdrów jak nim już mnie co kilku
lat nie byłem. Czy to [illegible] i ruchowi [illegible] co tego
roku w Tatrach więcej na przypisać należy, nie wiem, ale być
może że tak jest, bo mi zawsze to [illegible] i obie pomocne górskie
dzierżyło na cały system trawienia a kolory i kaszle ustawały
tam co roku na czas pobytu przynajmniej; – w tym roku je[illegible]
pobyt w Tatrach przeciągnęliśmy trochę jak przed tygodniem
[illegible] odbywaliśmy liczne i wielkie dość utrudzające
wycieczki a mianowicie odbyliśmy wszystko co wolno. Z Jasiem
z tyłem [illegible] przeszedłem wspaniałą [illegible] przechodząc
[illegible] trzy dni chodziliśmy sami w parę po dwa z Halnia i Tadziem
wielkiemi towarzyst. A wycieczka ta mi[illegible] Jasiem będzie opisana
w przysłanym Czytelniku Tatrzańskim, dla tego żeśmy byli tam
pierwsi na tej górze. Później z naszych w Tatrach a zwłaszcza „Wysoka"
[illegible] przed nami był tylko raz jeden stary podróżnik Węgier p. Déchy i
ciekawa porównywać o trudności i niebezpieczeństwie. Dostaniu się na szczyt,
co jakeśmy się przekonali było niepotrzebną, bo takich trudności tam

niedostępnych nie był choć wycieczka do alpejskich podobna - jest
równiny przeważnie widoków przeciwnych widnokręgów skał jak
wszystkie gatunki niektórych wieczystych śniegów, pokrywających
całe zbocza gór alpejskich jeziora o ciemnozielonej wodzie u-
pokrytych wzdłuż lata do północy kra lodów itp. - Chcąc wyruszać
z której strony najlepiej wejść można by na tę górę, musieliśmy
ją całą wprzódy obejść w kółko przekonać się przez inne góry, które
z nie, że ta - i dlatego potrzeba nam było na to wyprawę ar.
trzy dni czasu. Odbywszy wejście i wyruszywszy nasz dzienny, zostawiliśmy
tam pod kamieniami próżną butelkę z naszemi biletami i z data
dnia i godziny wejścia i krótkim opisem — Taki bowiem zwyczaj.
Wyżsi inni - ogromnie nam się przykrzyło że nam pierwszeństwo
nie innym udało się wejść na szczyt tej góry, bardzo wielu
osób bowiem wprzódy robi co dawna chcą innych w tem uprzedzić.
Niektórzy zagorzali turyści chcą na nas byli na prawdę, tak jakby
im jakąś wielką krzywdę zrobili albo skradli im wieniec laurowy.
Ale wkrótce potem wybrało się towarzystwo około 20. osób które
za naszym śladem odbyło tę samą wycieczkę i wyraźnie wróciło
nazwisk wskazówek na szczyt znaleźli tam nasze bilety i swoje
także zostawili. — Ale rozgadałem się o Salwatorze a Mamurze,
to przecież interesuje mię tylko ten który zawsze
po górach łazi. — Otóż powróćmy Mauri leżący z naszym towarzystwem
mieszkał w domu Ormatowicza przy Ulicy Batorego na Przedmieściu
„Piasek" zwanem na róg Ulicy Żebrowskiej. Wiadomo Mauriowi
zmuszeni do wyprowadzenia się z dawniejszego mieszkania
pani Salomei Feintuchowej, z którą zawarł [illegible]
wyszukał inne mieszkanie o cenie przystępnej a choć w części
tak dogodne jak nasze dawniejsze. Po dłuższem szukaniu znalazł
mieszkanie w domu p. Ormatowicza, o którym wyżej
i że wygodne jak się zdawało i choć drogie ale zawsze taniej od innych
razem bardzo byli kontenci że gdy przyjdzie się wyprowadzać, to

nie zwracamy na braku, ale później w miarę jakeśmy się zaczęli [illegible]
strzegać w tem nowem gnieździe naszem, coraz [illegible]
[illegible] stron ujrzeliśmy i coraz [illegible] [illegible] z nami a
mimo nam [illegible] straty i przeszkody. [illegible] [illegible]
nego i tego powodu, zaczęły nas [illegible] [illegible]
od różnych osób, bardzo niekorzystnie świadczące o mieszkaniu i
smutne przed nami otwierające widoki na czas naszego roku nauki
naukowy mieszkania. Tam wiedzieliśmy że był i tam mieszkają, że
nas nieprzyjaciele i wprost od natury [illegible] [illegible]
tego mieszkania staraliśmy się być jaknajdokładniej[illegible]
[illegible] o dobrych i złych stronach lokalności – a zatem
co nam opowiadali mogliśmy z zupełnym spokojem spoglądać
na przyszłość. – [illegible] [illegible] aby dać przykład
[illegible] owadzi [illegible] [illegible] jedno tylko Muszy
wymienię. Kto n.p. powiedziano nam że w mieszkaniu znajdują się
[illegible] stonogi i nadzwyczaj karakonów które w Domu [illegible]
wcale, chowając się gdzieś po dziurach – niewiadomo gdzie, a wyłaz
[illegible] [illegible] kto [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] rozgniatane te [illegible] stworzonka ... Opowiadano że gdy kto
wieczór przejdzie przez ciemny pokój a potem potrafi do tego pokoju
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

w tem samem piętrze, ale na dole – a właściwie nawet nie na dole ale
w suterenach – dość ciemna i wilgotna. Potrzeba, że dla nauczyciela
obstępuje ciemna pokój i mroczliwy, dla niego wynajął mieszkanie
na dziedzińcu. Tego dziecka [illegible] małym dworku, który podobno
już w kwietniu na przyszły rok ma być zburzony. Korzwarta
nakoniec – a to najgorsza, że Halina ma pokoik taki szczupły i
ciemna tam gdzie nie obróci i nawet łóżka mama, gdzie postawić
Śpi dzieci biedaczka na komorowem w pokoiku Tadeiowym – ale
dopiero tamtych [illegible] wyniosą. Bardzo by [illegible] ma Hania wzięła ciemny
bo oświecony byłby okiennymi mieszkania do [illegible]
nad drzwiami do kredensu i nad drzwiami do Halinego pokoju
[illegible] Krokus ma jedno okno wychodzące
na dziedziniec i tam nie byłoby ciemno [illegible] szklane drzwi
z kredensu do Tadeiowego pokoju. – Dzieci zyskałyby na zmianie mieszkania
bo mają [illegible] więcej pokoików, mój pokój mniejszy nie dawniej
ale przecież wcale wygodny i miły – mieszkanie po Halenku najwięcej
[illegible] Halenki i jadalnia [illegible] Ale zato
Halenka – to mały kurytarzyk z nie [illegible] Gazeta tak bardzo
się upiła. – Nad moim pokoiem robotnym od ulicy – nie wszystko [illegible]
wyjątkowo wielki rozmiarów, ale zawsze będzie Muśka
mogła mieć jakie takie wygodnie jak [illegible] dzieci i wnuki [illegible]
gdzieś. Napisałem na planie nie [illegible] gdzie i [illegible] pokój ale
[illegible] okien [illegible] i drzwi || i [illegible] || napisałem
tokaidym pokoju krzyżykowanem piórem gdzie który mebel stoi, aby
Mamunia mogła sobie wyobrazić sama [illegible] ale
najlepiej [illegible] najlepiej. Muśka robiła gdyby Muśka droga
sama przyjechała oglądnąć nas w Krakowie i nasze gniazdko – a najlepiej
moja Pyrnia, Jasiowe Gaworyty, Tadziowe wąsy i Halcina [illegible]

[illegible] jednakie, zawsze jednako piękne i poczciwe i kochające. Dziś mi Halinka o wszystkich zawsze pamięta, o wszystkich Ta, tylko nie o mnie. - Kręci się i wierci przy mnie [illegible] którzy mnie o bój, bo ci [illegible] i wyprawia pożniadanie [illegible] i jest mi [illegible] i pasza i [illegible], nikt mi nie [illegible] ale i to [illegible] nas [illegible]. Ona [illegible] pamięta i o każdym [illegible] [illegible] i [illegible] prawdzie [illegible] [illegible] jaka ich [illegible], i [illegible], jedyny najwierniejszy [illegible] i [illegible] sama sukienka [illegible] [illegible] materji! Aniby kto uwierzył że to ona sama, sama jedna [illegible] [illegible] pomocy. Jak choćby tylko dla obaczenia tej [illegible], przyjechał Mamunieczko do Krakowa!

Ale jak [illegible] [illegible] pisania mojego [illegible] to jak trzeba maszkiem zasiana ćwiartka papieru. — Jeszcze jedno: we Muzia [illegible] [illegible] [illegible] rusztie w Medyce. Ona jest jej do 20. [illegible] [illegible] [illegible] z nich pisał do mnie kilka osób z protekcją albo osobiście ich popierano. Ja żadnemu jeszcze nie obiecałem stanowczo, a który do mnie przyjedzie, aby się zaprotekcjonować, to mu radzę, by się zaprotekcjonował u tatusia [illegible], bo Mamusine słowo i rada wiele waży u tej [illegible]. Proszę [illegible] Mamuni, gdyby Mamunia z którym z nich [illegible] [illegible] [illegible]

Kraków dn. 22 Grudnia 18[illegible].

[illegible] Zatorego N. 4. I

Kochana, najukochańsza nasza Mamuchko!

I oto już Święta Bożego Narodzenia do drzwi pukają, szczupak zarkoszuje w szafranowej kąpieli, opłatki się cieszą że będą miodem posmarowane; dzieci się cieszą z kilku [illegible] i z fig i daktyli na ukonczenie kilku pudełek i [illegible] rozsypanych w siano pod stołem; i stół się cieszy że stać będzie [illegible] pełen wieczerzy a [illegible] wół w oborze; i słudzy się cieszą że się choć raz do roku wódki z miodem upiją co się zowie; i my się obojga z Mamą cieszymy że się w domu u nas wszyscy: i dzieci i słudzy i stół i szczupak i [illegible] .. i cieszą się aniołowie siedząc na obłokach i przypatrując się ludzkiej [illegible]. I we dwoje cieszyć się będziemy

żeśmy wczoraj zdrowi Mamusieńka nam dodała, bośmy
się cieszyli żeśmy zdrowi i że się cieszymy i ja
Tatkę powyściskałem bardzo.

A teraz dość już tych konceptów z kalendarza.
Nastrojem mnie powaliła jak organista kiedy z
dworu do swej Jasnej Pani przyleciał Wilja Bożego
Narodzenia z opłatkiem z powinszowaniem, a za nim
cała gromada dzieci z kolendą. - Ale wielka to
sprawdziła gromada z którą przyleciał i jak
śmiał Mamusia stała ale ta gromadka
złożona z Halci, Jasia i Tadzia - serca Musi
wystarczy - nieprawdaż? - Kolendujemy zatem:

Daj Ci Boże Musiu zdrowie
Sto lat, sto lat szczęścia. i
nic już więcej nie umiemy. Do nóżek
schylamy i nóżki ściskamy i całujemy
Twoje dzieci i Twoi. - I nic już więcej.

Wielkim Dar Boży z Italii wyprosił list do Mamusieńki - pierwszym Świąt - pierwszym nadesłanym. Ja po obiedzie poprzednim do miasta w różnych [illegible] które mnie całym wpływ pod [illegible] opadły i miałem wrócić wcześnie przed wieczorem aby się dopisać do listu [illegible] Tymczasem [illegible] miała. Spóźniłem się i wróciłem [illegible] później niż obiecałem, - a Halina Tymczasem Boża [illegible] i później możeby już list na poczcie przyjąć nie chciała - wyprawiła swój list sama. Mój list dojdzie tedy do rąk Mamusi dopiero w pierwszy dzień Świąt. Halina już śpi, Dzieci śpią, - a ja siedzę w moim pokoiku na zielonej kanapce i myślę o mojej Mamusi drogiej, kochanej, najlepszej i najmilszej, i myślę i marzę - i piszę list [illegible], z bazialukami - i chciałbym [illegible] chociaż jeden uśmiech wyprosić [illegible] Mamusine ustrzeda

Nie wiem czy mi się to [illegible] chciałbym. Wiem
[illegible] się może lepiej [illegible] w Kr
przyjechał [illegible] Lwowa nie to [illegible], ale cóż? nie
wszystko [illegible]. Nie wiem [illegible]
przebaczy i nie mogąc [illegible] tym przytuleń głowę
swego jedynaka do [illegible] serca, niech Matka Boża
ten przyjmie sercem macierzyńskiem – i w myśli
[illegible] swemu i go bada [illegible]
po matczynemu, tak jak ona w [illegible] tamia i
[illegible] opłatkiem świątecznym z swoją kochaną
[illegible] i myśli sobie jak Ja [illegible] i myśli sobie
„[illegible]!" i po cynowsku [illegible] i radzi,
i [illegible]. [illegible] stoi,
[illegible] i kwartetem kolendę:

Boże Matuniu Boże!
Sto lat zdrowia! To [illegible]!

i więcej nic tylko wczoraj [illegible]. Dwoje nas i
myśli i z uniesieniem a miłością dziękuje, prosząc
[illegible] i Matuchno Boża [illegible] i całą, [illegible]
[illegible] jeszcze i jeszcze raz i [illegible]

Syn najmniejszy
Mieczysław

Kraków dnia 31 [illegible]

Najdroższa, najukochańsza nasza Mamcieńko!

Dzieci Twoje i wnuki Twoje Mamusiu nasza
droga zdrowia, i szczęśliwe są – i kochają Cię bardzo
Mamusiu droga z całego serca, z duszy całej!

Jutro Nowy Rok! Chcemy wszystkie Mamusiu
nasza kochana życzyć Ci życia [illegible] i Twoje
wnuki i Jego Ci życzę [illegible] tylko
[illegible] Mamusiu kochanej nad wszelki
wyraz dobrej, kochanej, kochającej! Życzę Ci wszystko
tego co najlepsze jakiego kiedy u nas zamawia się
[illegible] jakiego samo przyjdzie. [illegible]
słonecznej serca i umysłu aby ją żadna chmurka,
żaden obłoczek smutku nie zaćmił ani na chwilę.

Życzę Ci Mamusiu Droga nasza, życzę Ci Nowi
Dzieci i wnuki pełnego zdrowia trwałego bez przerwy
przez cały rok przyszły i przez długie długie
długie i jaknajdłuższe lata. Wejdź Ci Mamusiu
Droga Kochana wesołej i pogodnej starości i jak
najpóźniejszego wieku i obyś z tem samem co dziś
ciepłem kochającem sercem, pełnem macierzyńskiej
miłości, otoczona gromadą wnuków, prawnuków i
praprawnuków szczęśliwa się cieszyła i najszczęśliwsza
matek, z babek i praprababek - i Twojemi
skromnemi zawsze oczyma spoglądała z lubością na
otaczający Cię wianek drogich Tych głów i mniejszych
główek i jeszcze mniejszych niemowlęcych prawnucząt

Twoich. Niech to gronko serca Twemu najmilsze będzie chlubą Twoją i pociechą i radością. A wszystkie Twoje zamiary, i zamysły, i projekta niech się zawsze spełnią najpomyślniej, – niech Ci Mamusia wszego los nie przekaje wszego zapragnienia, niech Ci się zawsze ziści wszystko o czem zamarzysz, niech się i to nawet jawą i rzeczywistością stanie co Ci się przyśni dobrego! – Tego Ci życzymy Mamcerko droga, kochana, najlepsza nasza! życzymy Ci wszystko czworo – bo [illegible] nas czworo tylko .... ale jak dorosną wnuków Twoich i [illegible] to będzie nas więcej więcej więcej [illegible] i bo [illegible]

1928

dzień Twój Mamusiu nasza otrzymaliśmy
z wielką radością – rzekli i różki Twoje całujemy i
ściskamy a Twoje nadzwyczajnie kochane wyprawy za
Twoją do nas przyjaźń i Twoje dobroć dla nas.
Niech będzie Ci za nas szczęścia i radości gdyż Ty nas
nie kochasz Mamusiu nasza! –

[illegible] dla nas!
Pisałeś pisałem u siebie na stole i obrusie pełno
okruchy – i Halina to samo, obaczyć dary Twoje, ale
jako nasz Tatuś i w tym roku wstrzymuje się [illegible]
ni do dnia w którym [illegible] nam Mamusia sprawi
uciechę – Halina ni [illegible] niecierpliwi wyglądają
aby w przód obaczyć swój kapiuszonik, co ja [illegible]
mówiłem choć mam wielką pokusę i za każdem
spojrzeniem [illegible] (i oba razy mój Tatuś uciekł.
otwarte [illegible] i w niebie [illegible] jakby radości nie mieścił
się serca i się [illegible] ogromnie bo jak [illegible] zapalonym
wielbicielem [illegible] a Tatrio Ojczyźnego
[illegible]. – Raz jeszcze wszystko cnotko składamy głowy nasze
nóżki kolanek Mamusiu nasza i całujemy po tysiąc razy
Twoje [illegible] a ja [illegible] i to razy jeszcze jako Twój Mamusiu
syn najprzywiązańszy Mieczysław

(563) 877 Luty 20. 76

Kazowna i Kochana

Babcin Dobrodziejko!

Gdyby wypadało tak zawsze, że podarunki Kochanej Babci Dobrodziejki tak długo podziękowania być mają, - to by aż przykro prawie było je odbierać. - Tak nas bowiem zajęły szkolne sprawy, tak jakoś dzień po dniu schodził, że nie mieliśmy nawet czasu napisać tych słów naszej podziękki. - Wstyd nam bardzo, ufamy tylko pobłażliwości Babci Dobrodziejki, która wierzyć zechce, że opóźnia, Nasi to nie bez przyczyny, - a co do tego, czy nas, i jak, Jej podarunki ucieszyły, nie ma nawet co powiedzieć! Takie dzieci - i tak kochane! Dawno myślałem o nim, ale nawet nadziei

pożądania go nie mogę. — A tu Twoja
Babcia jakby mysl moją odgadła! —
Słowacki zaś, to najulubieńszy mój poeta.
O ile cieszy byłem posiąść Biblia, o ile on
jest najpiękniejszą ozdobą mojej biblioteczki,
— o tyle mi radbym sprawić Słowacki. —
Stokrotne dzięki!
Polecając się nadal nieustającej a tak
Drogiej pamięci Babci Dobrodziejki, —
Kochający wnuk
Jan. —

Najdroższa Babuniu

Dobrodziejko!

– Uwierz szanowna, najdroższa Babuniu, iż nie opie„ rałbym lub niechęć byłby powodem tak długiego milczenia; student to łania ścigana przez strzelców i pnąca się w górę coraz wyżej a wyżej; biegnie co sił ma, lecz gdy ustanie w biegu, dopadną jej i zabiją. Tak też i student musi uczyć się, by go nikt na mieczu nie złapał, bo gdy ustanie dzień jeden, wszystko sobie popsuje. – Można się czasem po studencku wymówić, ale to nieber„ pieczne. – Tak więc Bogiem a prawdą nie mieliśmy czasu wyrazić szczerej podzięki za poczciwą a niezasłużoną pomoc od nas

najdroższej Babuni i za tak miły podarek.
Nadzwyczaj mię ucieszył „Ujejski" i już nau-
czyłem się z niego na pamięć wiersz o walce
pod Maratonem. - Najprzyjemniejsze z książek
są moim zdaniem poezye, te bowiem w każdém
usposobieniu i w każdej chwili czytać można.
Korzystam też z Jasnowego Pola i często do niego
zaglądam, z wdzięcznością sobie wspominając mi-
łość drogiej Babci ku jej niedobrym wnukom.

Kałączając wyrazy szczerej

miłości i szacunku

Trochający wnuk

Jadwiś

Kraków d. 25 lutego 1877.

Najukochańsza, najlepsza Mamusiu nasza!

Od Nowego Roku zbieram się ciągle do Lwowa do Mamusi mojej jedynej. Nie raz jeden, nie dwa i nie dziesięć już razy myślałem: ot pojadę za parę dni, za trzy dni, pojutrze lub pojutrze będę mógł pojechać. A gdy mi co stanęło na przeszkodzie – to myślałem znowu: za tydzień, za dziesięć dni najdalej pojadę już na pewno. I znowu mi co przeszkodziło. A to ciągle zbieranie się i ta ciągła nadzieja że już lada dzień rzucę się do Mamusinych nóżek i na Mamusiną szyję i ucałuję Ją i uściskam po sto razy i po tysiąc razy – to mnie wstrzymywało od pisania. Trudno mi się jednak było zebrać a nie było trudno ale niepodobna prawie wobec takiego niezwykłego zbiegu przeróżnych okoliczności i rozmaitych drugorzędnych zdarzeń i majątkowych interesów które wymagały abym był ciągle w Krakowie. Mam jednak nadzieję że w marcu uda mi się polecieć na skrzydłach pary do mojej drogiej Matusi, której już tak dawno, tak dawno nie widziałem że aż mnie serce boli. Niech Muzia moja wierzy swemu jedynakowi że niemógł dłużej przyjechać – ale że gorąco i z dnia cały tęsknię to uczuciu jak będzie mógł najrychlej – to go serce boli z niecierpliwości [illegible]

Matuleńka, która tak kocha, tak że już chyba niemożna kochać bardziej
Dowie Mamusia Droga i gdyśmy, interesów żadnych nie miał, to jakem
leniwy i wyruszyć mi trudno w drogę, — to prawda bo i w tym
względzie że mi trudno się wybrać w drogę, i w tym takież
względzie jestem niedobrym Mamusinym synkiem. Ale już
raz żadne nie ociągając się ociąganie zwyciężone — prawdziwi
Mędrcy z tym razem z pośród dwóch zupełnie od siebie niezależnych
wybrać mi się było niepodobieństwem. —— Mianowicie
życzenia które Mamusia nam przysłała - niektóre dotąd się spełniły
lub spełniają - inne inoć się spełnią kiedyś. Życzyła Mamusia
nam zdrowia - i w samej rzeczy mimo przeróżnych niepogodności
i zmartwień jakie nas spotkały, zdrowi jesteśmy w tym roku
więcej niż kiedy przedtem wypadku byliśmy. Życzyła nam Mamusia pociechy
z naszych chłopców a Ela niech pociechą w naukach i w samej
rzeczy chłopcy nasze cieszą nas, bo dobrze się sprawują, uczą
się zresztą wielką gorliwością obaj, zdrowi są, rosną i się
rozwijają, a pociechą są obaj zarówno i nie bez słuszności i radości
żadnemu teraz nie nie mamy do zarzucenia. —— Przysłanemi im
przez Mamusię książkami zresztą się ucieszyli i cieszą. Ale to
nie to i suty prezent Mamusia wybrała dla nich! - a cóżeż
Mama wybrać coś coby ich bardziej ucieszyło i coby bardziej b[yło]
odpowiednie ich usposobieniu! Nie mają chwil wolnych [...]
zapewniają że w Towarzystwie tych poetów których im Babcia
[...] Przesyłam przez ich [...] moją dobrą [...] Ela i
Mamusi [...] i dla [...] [...] [...] [...] [...] [...]

takie rzeczy które mi się dopiero wtedy podobają kiedy się do nich przyzwyczaję i kiedy mam je już przez jakiś czas, - a ten kapitalny obraz mi się [illegible] "

I to te zupełnie myślimy i ja powiedziałem o ślicznym liściku do szczerbca który mi Mamusia [illegible] przysłała: [illegible] [illegible] [illegible]

żalu tyle, am we [illegible] ilośmy żądali, [illegible] kupiło niemców
od których dotoby się było mogło tyle wyciągnąć, ale którym
[illegible] za radą [illegible] sprzedawać polskiej ziemi. Pokazaliśmy
tedy i nie spieszyliśmy się z sprzedażą. Zjawił się wreszcie
pożądany kupiec, który nam nie o wiele mniej zaofiarował od
ceny jakąśmy postawili, ale na razie niemając kapitału
potrzebnego [illegible] [illegible] kontraktu,
dopiekł, że sprzedał swoje majątki kaziowego mało kilka
lat przed tem Kamieniawskiemu, który sprzedać zamierzał, bo
nie był z wigu zadowolony i chciał mieć [illegible]
który, spodziewa się wreszcie to, czego on i czegośmy pragnęli od lat
dwóch i zawarliśmy z nim pomyślną ugodę. Część umówionej
sumy wypłacił nam przy podpisaniu kontraktu a resztę ma
nam wypłacić z końcem Marca br. i wtedy dopiero odbierze majątek.
Ordynat, jak Wam wiadomo, [illegible] był więcej, niż na 80 tysięcy.
[illegible] postawiliśmy cenę 100000 i obniżyć z zastrzeżeniem przejęcia na siebie
przez kupującego pożyczki z r. 1848 zaciągniętej i ciążącej na majątku,
która wynosi [illegible] dziesięć tysięcy. Sprzedaliśmy zaś [illegible]
spuszczają [illegible] więc, dziesięć pięć tysięcy. Po uwzględnieniu różnych pozycji
należytości i kosztów z podziałem majątku pozostanących co [illegible] kilka
tysięcy wynosi, zawsze [illegible] [illegible] sprzedaż wcale
korzystną, której nam wszyscy [illegible]. Ale w tym też sposób
wcale Waszego noworocznego życzenia spełnić się [illegible] nam
Panowie już [illegible] [illegible]. [illegible] [illegible] [illegible] z podziałem [illegible] Tego, zaraz
nam nadmieniliście aby spełnić drugie życzenie nasze i drugi zamysł.
Niemcewiczułaby [illegible] [illegible] [illegible] nam [illegible] dało już we znaki
w Krakowie to ciągłe [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
to ciągłe [illegible] [illegible] że nam na [illegible] [illegible] Domu, Boży
[illegible] dokąd, wyprowadzić się [illegible], bo chociaż [illegible] [illegible] kontraktem

Dość że żaden nie odpowiadał naszym warunkom i naszym życzeniom – a gdyśmy już co bliży skłaniali się do kupienia tego całkiem nam nawet odpowiadającego, i sprzedającego do tego stopnia [illegible] już cenę za którego co nam Domu kupić się podobało. Za mocno [illegible] jakieś i [illegible]ebności, za mocno [illegible] w stanie [illegible]. – Tak [illegible] nam niemożliwe znaleźć mieszkanie [illegible] jakie, jakiego nam [illegible] i [illegible] i [illegible] dom [illegible] znaleźć. Domek [illegible] stronie miasta w którym go mieć pragniemy, z [illegible] ogródkiem i z oknami od południa, i nie [illegible] na [illegible] i [illegible] rynku i od tekstylnej [illegible] dość, [illegible] [illegible] [illegible]

to ... To obrzydzenie zrobi tak elegant że go ludzie nie zechcą, i drzwi ci będą jego wdziękom. - Ma on jednę jedną zaletę, to jest miejsce na którem stoi. Ogródek mały w środku którego stoi nasz Domeczek, przylega jedną stroną do bardzo obszernego placu, drugą stroną do ulicy. Plac ten, otoczony samemi małemi drewnianemi domkami z których większem ze starości się już wali, i budzi które mają rozbierać, oprócz małej kamienicki, kilka ich lecz dopiero, ale zaczyna się zwolna zabudowywać a za lat jakich moje dziecię będzie bez żadnej wątpliwości najpiękniejszym placem w całym Warszawie - chociaż dziś wygląda jak jakiś plac administracyjny. Jest to plac położony tuż za Żerjańską bramą, idąc od Kleparza. Ma zwane „Targowisko Końskie" gdzie jednak targi już się od dawna nie odbywają. - Z początkiem lipca, to jest przed wakacjami mamy nadzieję, że domek nasz o ile przynajmniej będzie wyporządzony że się do niego będziemy mogli sprowadzić. Wtedy i nam Muzia zyzyty albo nam w nim dobrze było - bo skoro się wszystko uda co nam Muzia zyzyty, to i to się udać musi, bo w jesieni musi Mamusia droga koniecznie, ale to koniecznie do nas przyjechać! Dziecię dziękuje przyjeździe do swojego kochanego Dla' poświęcenia go, jakiego się to [illegible] Matka nie chciała przyjechać obejrzeć i pobłogosławić nowe gniazdko swoich Dzieci! - To nam potrzeba Muzia Droga do naszego szczęścia. Trzeciego z nas nie widzi. Dla tego, nam Muzia mówi, to co Muzia o liście tak po macierzyńsku i serdecznie nam życzyła: „Wolne od trosk i swobodne życie"! - Wiemy jej długo nie na świecie czego tyle bardziej pragnęli ich swobodę umysłu i życie wolne od trosk. - Zanosi się na to że może pod względem warunków materjalnych wkrótce nie dość będziemy mieli swobody i mniej to - bo drobiazgi uprzykrzą. - Wie już Mamusia o katastrofie medyckiej. Opłakuje się to co Mamusi zapowiadałem może tego roku że się wszystko niezawodnie stanie: dziecięcy układ zerwałem, bo mi przestano [illegible] czynić dziecięcy. Majątek [illegible] na siłę, żeby [illegible]

się z moimi pretensjami na bydle i zboże a oprócz tego na Ludwinowę, tak iż w najgorszym nawet razie straty nie powinny [illegible] być ustalone aby to zrobić, to ze wszystkich stron lichwiarze żydki i inni wierzyciele mojej świekry zabezpieczali się już i intabulowali ze swemi pretensjami na jej majątku i na jej wsiach, ruchomościach. Wytrzymałam do ostatka jak tylko być można najdłużej - ale, ale widziałam i słyszałam - ale głosu innych wierzycieli, bo intabulowali przez złe zrozumienie delikatność stron na korzyść lichwiarzy. Ztąd i nieustrojonem zarządzaniem swych interesów, niedbałością [illegible] i spekulacyami bez sensu, straciła biedna kobieta wszystko co miała, nawet na jej dożywocie pakują się żydzi z intabulacyami. Nie ma teraz ani domu, ani majątku, ani miejsca schronienia - tułać się musi po domach krewnych i znajomych tu tu, to owdzie aby jej żydzi nie prześladowali - jest kordo wszystkich i kobyz jej nieprzyjacielem był nawet, musiałby mieć nad nią litość. Żyła tu przez kilka dni w Krakowie i musiała stąd wyjechać przed napaściami swoich wierzycieli. - Widząc na co się zanosi z Medyki przy ciągłych napaściach jej wierzycieli, nie opierała się już wcale gdym stanowczo zażądał od niej zwrotu kontraktu i tak mi go oddała. W mojej słuszności mego postępowania że nie będę żydom rozszarpać jej mienia ale sam się zabezpieczam z moimi pretensjami. - Biedna Matka jednakże uzdrowiać sobie jak to wszystko [illegible] bolesne wrażenie na Halci. Wie ona dobrze że jej matka sama sobie winna i że tu niepowodzenia myśleć o jakimś [illegible] wobec ogromu lichwiarskich długów, i że dobrze będzie [illegible] po ustąpieniu wszystkiego choć część jakie dożywocia jej matce [illegible] z żalu nad utraceniem matki - ale wie dobrze że tu niema środków ratunku. Jak Mania będzie pisać do nas, uczuli Mania nic Halci o tem wszystkiem nie pisze, bo jej okropnie [illegible] mówić o tem i słuchać. Biedactwo tak się naszarpała i nacierpiała rozpaczliwem położeniem i rozpaczliwem usposobieniem swej [illegible] i [illegible] jamizerniała i [illegible] włosów biało zrosnąć się pokazywać na jej głowie.

Ale już koniec to pisanie - abym list choć dzisiaj odniósł. Sto i tysiąc razy serdeczne i całuję Mamusieczkę naszą od nas dzieciaków i z serdecznego pierwsze raz i jedyne Jej rączki i nóżki jako Jej syn najstkowszy [illegible]

P.S. Pisząc Mamusi donosić mi się [illegible] [illegible] [illegible]

Księża starający się o probostwo Medyckie 1877.

Nazwisko	W proporcji gr. kat. konsystorza	Rekomendacje prywatne od kogo	jak	Przedstawił się osobiście lub listownie	Uwagi
1. X. Bachowski	nieramienczony	od X.ra Wojciecha Michny	bardzo gorąco zalecony	nie	Wygnaniec z Chełmskiego
2. X. Antoni Bierzyński	zalecony pod N. 3.	- niema -		nie	Nic o nim nie wiem.
3. X. Michał Buła	zamienczony	w bilecika hr. Zofji Zamojskiej z Dzikich, pisanym do hr. Heleny Dziedruszyckiej	bardzo silnie	nie	"
4. X. Sylwester Czerlunczakiewicz	zamienczony	1. przez swego brata, księdza w Krakowie	dość chłodno	przedstawił się, dość niemiły	
		2. zalecony przez księcia Jerzego Czartoryskiego	dość chłodno		
5. X. Emil Gruszkiewicz	zamienczony	zaleca go na ustną prośbę X. Stan. Nowiński katecheta w Krakowie	średnio	nie	mówią źle o jego wierze.
6. X. Konstanty Gruszkiewicz	nieramienczony ..	zaleca go p. Zofja Szymanowska	bardzo gorąco	rekomenduje się sam dwa razy listownie i przedstawia się osobiście: - bardzo miły, przyzwoity, wykształcony, jaknajlepsze zrobił na nas wrażenie.	wygnaniec z Chełmskiego
		- p. Kielanowska	bardzo usilnie		
		- X. Paul [illegible]	namiętnie		
		- Maurycy Dziedruszycki ..	gorąco 13/12 76.		
		- Leon Paszkowski	chłodno		
		Stan. Tarnowski			
7. X. Nestor Horoszewicz	nieramienczony	niema		rekomenduje się sam listownie	wygnaniec z Chełmskiego
8. X. Emil Hornicki	zamienczony	niema		nie	Nic o nim wcale nie wiem
9. X. Bazyli Hoszowski	zamienczony	zaleca go p. Helena Pilecka	średnio	osobiście się przedstawił, młodzieniec, przyzwoity i wykształcony i przyjemny	różnie mówią o nim. - Jest tymczasowym wikarym w Medyce
10. X. Piotr Hnicki	zalecony pod N. 2.	- niema -		nie	człowiek wiekowy [illegible]
11. X. Wiktor Konieczkiewicz	nieramienczony	zaleca go Ksiądz Władysław Czartoryski przez pośrednictwo hr. Wład. Korzebrodzkiego	chłodno	nie	
12. X. Mikołaj Koładzyn	nieramienczony	zaleca go jego młodziutka żona, która do mnie przystał.	natarczywie	osobiście się przedstawił, młodziutki, przyjemny i bardzo zabawny	dowiedziawszy się że go konsystorz zamianował w proporcji, napisał do mnie list, który wrzuć za nim nie przemawia
		zaleca go p. Piotr Gross	gorąco		
		zaleca go brat jego żony major Wagner w Krakowie	usilnie		
13. X. Antoni Kotpachiewicz	nieramienczony	zaleca go p. Jan Zacharjasiewicz	bardzo gorąco	osobiście się przedstawił, dwa razy umyślnie przyjeżdżał... bardzo przyjemny	dobrze o nim mówią, a najlepiej o jego ojcu, księdzu w Radymnie
14. X. Łuczko	nieramienczony	zaleca go p. Krogiewicki przez pośrednictwo Dra Neussera w Krakowie	średnio	nie	"
15. X. Jan Maciejewicz	nieramienczony	zaleca go Maur. Dziedruszycki	gorąco 25/3 76.	nie	wygnaniec z Chełmskiego
		p. Ludw. Żychliński	natarczywie		
16. X. Teodor Sawuła	zamienczony	niema		nie	młody ksiądz, nic o nim nie wiem
17. X. Mikołaj Sebowicz	zalecony jako N. 1.	zaleca go X. Wojciech Michna	bardzo gorąco	osobiście się nie przedstawił, bo jakiś miał wypadek i zachorował. Przedstawił się listownie, list jego nikt robi wrażenia i przemawia na jego korzyść. Człowiek wiekowy, światły i zasłużony.	wygnaniec z Chełmskiego, srodze tam prześladowany za wierność religji kat. Skazany na dożywotne więzienie, umknął z utratą majątku, chociaż w biedzie opiekuje się innemi współwygnańcami, wiekowy, ubogi.
		— p. Seweryn Ostaszewski	bardzo gorąco		
		— p. Wład. Rylski	usilnie		
		— p. adwokat Szlachtowski	usilnie		
		— hr. Henryk Wodzicki	usilnie		
		— p. Aureli Baliński	bardzo usilnie		
		— ks. Biskup Stupnicki	gorąco		
		— Edward Rulikowski	średnio		
18. X. Paweł Towarnicki	nieramienczony	niema		sam się zaleca listownie bardzo gorąco, - widać że bardzo na lichej parafji	
19. X. Ludwik Zahradnik	nieramienczony	zaleca go Wanda Korytowska	średnio	sam się zaleca listownie	jest to teraźniejszy proboszcz w Starzawie Wielkiej obecnie. - Ustąpił od starania się
20. X. Michał Zalitacz (syn:)	zamienczony	niema rekomendacyj		sam się rekomenduje i dwa razy przyjeżdżał do Krakowa domagając się natarczywie osobiście i listownie. - Wrażenie niezbyt przyjemny a do swego zajęcia zupełnie niezdolny.	różnie bardzo o nim mówią.

Dodatek do listu z 28^go Lutego 1877.

Najdroższa Musiu! Załączam tu wykaz kandydatów na ruskie probostwo w Medyce. Przy każdem nazwisku jest wymienione czy się znajduje w propozycji konsystorza i czy tam zalecony lub nie. – Dalej, czy na rekomendacyę od osób prywatnych, od kogo i jakiej treści. – Dalej czy się sam przedstawił i jak się wydał. – A nakoniec uwagi o jego charakterze. – Drogą Muri przeczyci ten mój spis a szczególnie uważnie przeczytać to co się odnosi do kandydata pod N. 17. To jest do księdza Sebowicza. Mnie się zdaje że niemożna się wahać i radzić co do prezentacyi księdzu Sebowiczowi, który był prawie męczennikiem za wiarę a o którym wszyscy którzy go znają wyrażają się z najwyższą czcią. – Jeżli Muria jest tego samego zdania, to niech Muria zapieczętuje załączony tu list do konsystorza i zakleii przylepioną z drugiej strony koperty marką i list poszle przez Jana na pocztę do oddania tam za recepisą — ale niech Mamuniecka z tem nie zwleka bo czas do którego nam prawo prezenty przysłuża jest ściśle ograniczony — a i księżom na tem zależy aby się wcześnie dowiedzieć o rezultacie starań. Chciałbym napisać listy do osób których księdza Seb. rekomendowały. Drogą Muri tedy, zawiadomić mnie równocześnie z wysłaniem listu do konsystorza, o tem że już wysłany — a to na załączonej tu karcie korespondencyjnej na której Muria tylko tyle napisze: „Posłałam."

1749

Kraków dn. 31 Marca 1877.

Najdroższa, najukochańsza Mamuchno nasza!

Z tą [illegible] nasza kochana [illegible],
pisze [illegible] aby Ci Mamusiu droga przesłać
serdeczne życzenia Twoich dzieci i wnuków!
Czy wiem Mamuś nasza droga, jak bardzo,
bardzo pragnęlibyśmy być z Tobą w tym dniu?
Ucałować rączki Twoje, na Twoich kolanach
głowy nasze złożyć, abyś Ty Mamuchno nasza
nawzajem złożyła na czółku naszych Twój
macierzyński pocałunek, — gorąco pragnęlibyśmy
tego — i cmułibyśmy się prawdziwie szczęśliwi
i całkiem szczęśliwi w Twoich kochających
ramionach. Cóż z tego, kiedy to się w tym
roku stać nie mogło. Kupiec Radziprova
w tych dniach wypłacał nam dalszą kwotę za

rachunek kupna. A domek nam w Krakowie jutro przekażą w nasze posiadanie – niepodobna nam było zatem wyjechać na Święta z Krakowa, bo i Radziwiłł oddający nowemu właścicielowi i dom odbierający. Z domem naszym będziemy mieli pewne niemało do roboty: kupiliśmy go wprawdzie tanio i mamy nam winszują, tego kupna, ale restauracyi i przebudowań trzeba nas sporo niemało a pociągną one za sobą dość znaczne koszta. Wszystko to trzeba dokładnie obmyśleć i dobrze się naradzić nad każdą rzeczą, aby potem nowych zmian nie trzeba robić i nowych kosztów ponosić. Wczoraj mieliśmy też naradę z naszego domu z naszym budowniczym i ułożyliśmy plan a po Świętach ma on wyjechać i przedłożyć nam kosztorys, aby bez zwłoki mógł się zabrać do restauracyi i przebudowań, tak, żebyśmy

na ienen mosk[illegible] już wprowadzić do nowego gniazda. Dach potrzeb trzeba blachą, dwa a może trzy pokoiki dlaemy przybudować, dodać drugie schody, w kilku pokojach podłogi zrefitą, na dole pomalować okna, kilka okien dodać, kilka drzwi wybić a inne zamurować, nowych pieców kilka, jeden nowy komin, w kilku pokojach nowe podłogi itp. itp. Myślimy nadzieję i będziemy mogli dokupić do tego domu drugie realności w zapiecku i powiększyć nam ogródek i podwórze. Żydzi ci jednak że z tego nic już nie będzie, bo nam zapisał księżniczka wdowa[illegible] wolącej się chałupy drogo się wynajmie a my przydać nie chcemy gruntu. — W Kolbuszowej kraków kupiła nam ta mała wioska w bardzo pięknem położeniu która myślibyśmy chętnie kupić ale pewno wiedzą ceny dobrze — a niedrogo byśmy drogo kupować ale kapitał. Radzi nam ubezpieczyć pokoje[illegible]. — A Mielec pewno wiemy dobrze ale

[illegible] [illegible] [illegible] [

Przebacz Kochana Mamuniu! Tydzień
bardzo zabiegany, zjadłem dziś obiad o godz.
1ej! Przyjdę do Mamci wieczorem,
wymarzam powitanie Jej rączki
i nóżki całuję!!

Najgorliwszy syn
Wiesiek

Ta-

Madame H. Pawlikowska

Lemberg

maison
Gabelentz No. 1. 4/4.

Najukochańsza Mamenko.

Z wpół do 7 mej = przyjechałem porą
do Lwowa. - Dawszy słowo
Alexandrowi że 14 t.j. dziś
na noc stanę w Tydorówce
muszę bez zwłoki wyjeżdżać
dalej.. Żal mi że niemogę
ściskać Najukochańszej Mamy.
Wiadomości wrócę

najniezawodniej; z Tabinowa.

W Krakowie zdrowi, ucałuj Mamie najserdeczniej ode mnie i Helenie ode Matki ręce uściskać.

Całuję najserdeczniej Was trzy razy tysiąc, wróżbiony Mamie! Do widzenia!

Najmyślniejszy Ojciec

Wojtkowa w Mamo.

90

Błogosławieństwo moje Panie zdrój łask swych otworzyć,
Szczęście i zdrowie stokrotnie pomnożyć.

Mieczysław

(325)

~~1813~~

Kraków dn. 9° Stycznia 1870.

1

Najukochańsza nasza Mameczko!

Dziecki, serdeczne dziecki Najdroższej Mameczce naszej za Jej dla nas dobroć i kochanie! Z rozrzewnieniem otrzymaliśmy list Jej przed Nowym Rokiem przysłany nam z życzeniami i macierzyńskiem błogosławieństwem. Mamuria niezapomniała o swoich dzieciach i wnukach – i kocha nas zawsze! Życzy nam Mamuria szczęścia, – niechże Mamuria pamięta że bez Mamuniego kochania niebyłoby dla nas zupełnego szczęścia. Mamunie kochanie to zawsze dla nas skarb najdroższy, dar najwięksky i nad wszystkie dary nam miły. – A teraz dziękujemy Mojej kochanej jeszcze za przysłane nam upominki noworoczne, a po szczególniej za tak suty i kosztowny prezent na moje imieniny. Łańcuszek jest śliczny i nietylko śliczny ale bardzo praktyczny, bo mocny, nie tak jak te filigranowe łańcuszki co po kilku tygodniach noszenia